

Wigry



KWARTALNIK

Wigierskiego
Parku Narodowego

Nr 3/2022

Tajemnicze mikrogrzyby

Borsuk

Okopy i inne ślady minionych wojen

Lasoterapia

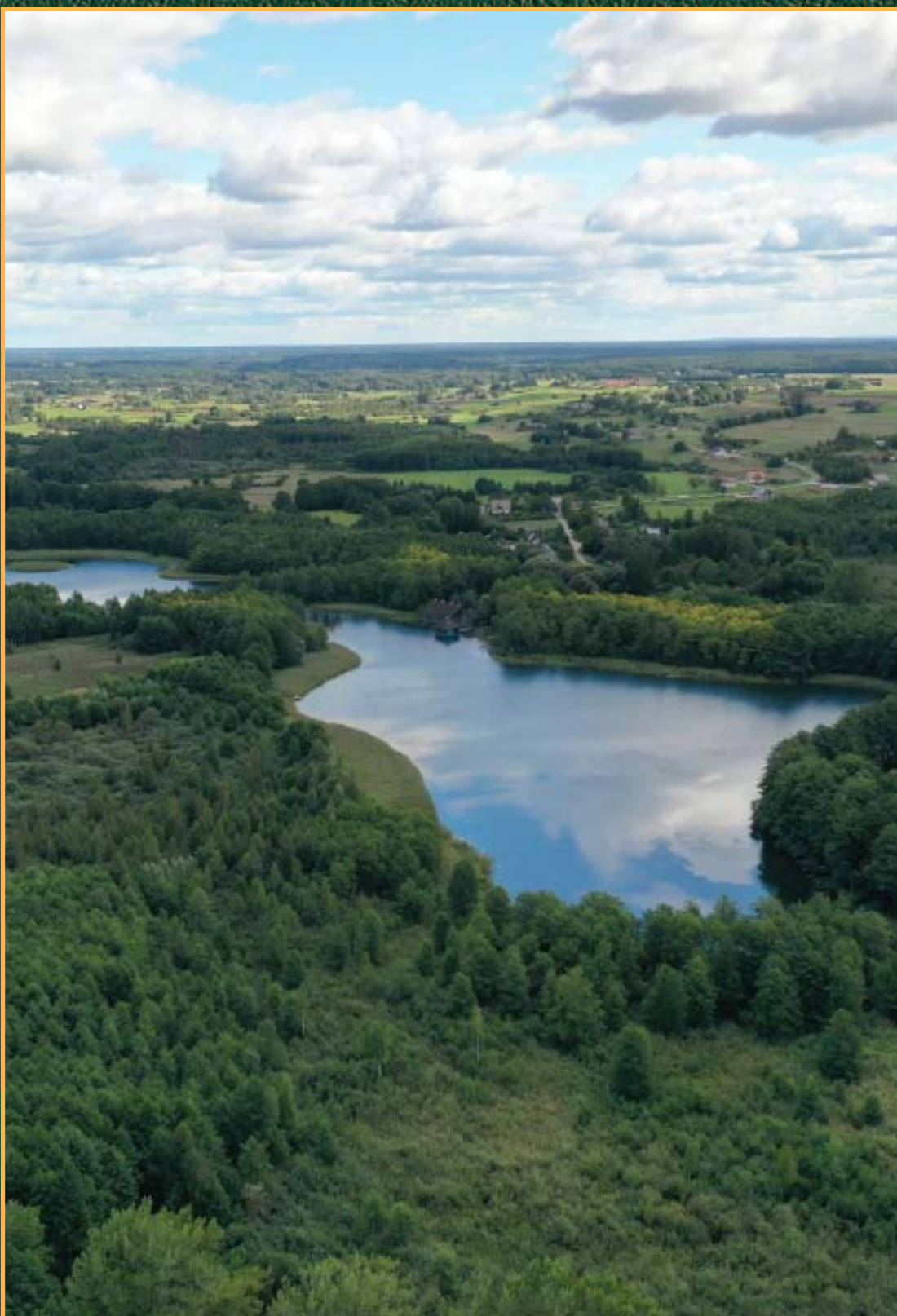
Prace w izbie etnograficznej

Smaczne podróże

Markowe historie

Egzemplarz bezpłatny

ISSN 1642-1035





WYDAWCA:

Wigierski Park Narodowy
Krzywe 82, 16-402 Suwałki
tel. +48 87 563 25 40
fax. +48 87 563 25 41
wigry_pn@wigry.org.pl
www.wigry.org.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Joanna Adamczewska
Maciej Ambrosiewicz (red. naczelny)
Zbigniew Bielawski
Jarosław Borejszo
Joanna Górecka (red. techniczny)
Lech Krzysztofiak
Jacek Łoziński
Michał Osewski
Barbara Perkowska
Piotr Pieczyński

ADRES REDAKCJI

Krzywe 82, 16-402 Suwałki
wigry_pn@wigry.org.pl

KOREKTA

Anna Ambrosiewicz

SKŁAD I DRUK

Agencja Wydawnicza ARGlsc
www.argi.pl

ZDJĘCIA NA OKŁADCE

Jezioro Postaw
Fot. Wojciech Misiukiewicz

Nakład 1000 egzemplarzy

Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych oraz zastrzega
sobie prawo ich skracania
i redagowania.



SPIS TREŚCI

Z ŻYCIA WIGIERSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Zapowiedź jesieni

PRZYRODA I KRAJOBRAZ

Tajemnicze mikrogrzyby wokół nas
Wojciech Pusz

Borsuk
Wojciech Misiukiewicz

FOTOREPORTAŻ

Jezioro Pietronajć i suchar Konopniak

HISTORIA, TRADYCJA, KULTURA

Okopy i inne ślady minionych wojen w terenie
Krzysztof Wilk

TURYSTYKA, WĘDKARSTWO, REKREACJA

Lasoterapia
Katarzyna Simonienko

PARK I JEGO MIESZKAŃCY

Smaczne podróże
Wywiad Wiesławy Malinowskiej z Arkadiuszem Makowskim

ROZMAITOŚCI

Markowe historie
Urszula Barszczewska, Marek Barszczewski

1

6

9

12

14

18

20

23

ZAPOWIEDŹ JESIENI

Dział Ochrony Przyrody

🦋 W okresie letnim były prowadzone zabiegi ochronne na nieleśnych ekosystemach łąkowych na terenie parku. W ramach działań grunty nieleśne, głównie łąki i pastwiska, były wykaszane i usuwano gatunki obce (niecierpek gruczołowaty, trojeść amerykańska, różna pomarszczona, nawłóć kanadyjska, rdestowiec ostrokończysty, winobluszcz). Celem tych zabiegów jest powstrzymanie naturalnej sukcesji, ochrona bioróżnorodności i ochrona krajobrazu. Gatunki obce usuwane są również w ekosystemach leśnych (klon jesionolistny, dąb czerwony, czeremcha amerykańska).



Mode cisy są w dobrej kondycji.

Fot. Jacek Łoziński

🦋 Jak co roku w okresie letnim, służbę patrolową pod względem zabezpieczenia przeciwpożarowego lasów pełnili pracownicy Parku – członkowie Służby Ochrony Przeciwpożarowej Parku (SOPP). Działania SOPP będą kontynuowane do dnia 15 października 2022. Mieszkańcy parku z pewnością przyzwyczaili się już do widoku przejeżdżającego w pobliżu ich zabudowań czerwonego samochodu patrolowo-gaśniczego wraz z załogą, której zadaniem jest m.in. interweniowanie w przypadku stwierdzenia rozpalania ognisk w miejscach do tego niewyznaczonych.

🦋 Bieżący rok obfitował w liczne zdarzenia pogodowe mające istotny wpływ na stan sanitarny lasów. W I kwartale uszkodzeniu na skutek silnie wiejących wiatrów uległo kilka tysięcy drzew. Ponownie, w podobny sposób przyroda dała o sobie znać w nocy z 14 na 15 sierpnia, kiedy to wichura wyrządziła szkody w leśnictwach: Wysoki Most, Lipowe, Mikołajewo i Kruszynik. Apelujemy o niezastawianie samochodami wjazdów na drogi leśne, w szczególności oznakowane jako dojazdy pożarowe. Zablokowane drogi uniemożliwiają dojazd do pożaru wozom gaśniczym i podjęcie skutecznej akcji ratowniczej.

Obręb Maćkowa Ruda

🦋 W nocy z 14 na 15 sierpnia nad południowo-wschodnią częścią Wigierskiego Parku Narodowego przeszła burza z nawałnicą. Silny wiatr spowodował uszkodzenia w drzewostanach w pasie szerokości około 300-500 metrów pomiędzy wsią Sarnetki, poprzez osadę Lipowe aż do wsi Czerwony Krzyż nad Wigrami. Ocenia się, że łącznie wywalone bądź złamane zostały drzewa o masie około 1000 m³. Wichurze uległy przede wszystkim sosny, niejednokrotnie ponadstuletnie i o znacznych rozmiarach. W mniejszej masie uszkodzone zostały świerki, żywiol nie ominął także drzew liściastych. Drze-

wa uszkodzone zostały usunięte wzdłuż dróg i szlaków komunikacyjnych, część złomów i wywrotów została pozostawiona do naturalnego rozkładu.

Miesiące letnie przeznaczone są w lesie na poprawę warunków wzrostu młodych drzewek w uprawach leśnych. Spulchnia się glebę wokół sadzonek i wykasza przeszkadzającą roślinność. Dzięki takim zabiegom także cisy posadzone 3 lata temu w obwodach ochronnych Mikołajewo i Powąły cieszą się dobrą kondycją i wykazują znaczne przyrosty.

Wodny Obręb Ochronny

🦋 W lipcu i sierpniu przez ponad dwa tygodnie trwała konserwacja nawodnych budynków przystani w Czerwonym Folwarku. Zabezpieczenie wszystkich zewnętrznych ścian hangarów impregnatem zapewni na kolejne długie lata trwałość techniczną tego bardzo użytecznego obiektu stanowiącego bazę lokalową służb wodnych parku oraz Policji. Większość prac wykonali w ramach wolontariatu osadzeni z Zakładu Karnego w Suwałkach – dziękujemy!



Fot. Michał Osewski

Hangary widziane z wody jeziora Postaw. Przystań wodna z Czerwonym Folwarku to urokliwy i ciekawy punkt na trasie spływu Wigrami i szlakiem Czarnej Hańczy. Kajakiem można tu komfortowo przycumować, odpocząć, zwiedzić „wystawę rybacką” oraz zasięgnąć informacji nt. lokalnych atrakcji turystycznych.



🦉 Kolejnym gatunkiem (po sielawie, siei i szczupaku), który trafił w tym roku do Wigier, był węgorz. W dniu 27 czerwca br. wykonano zarybianie narybkiem podchowanim w łącznej liczbie 5 500 szt. Węgorz to cenny składnik ichtiofauny, o ciekawej i wciąż nie do końca zgłębionej biologii. W diecie wyrosniętych węgorzy duży udział stanowią raki. Liczymy więc, że wpuszczane osobniki pomogą w przyszłości skutecznie ograniczać liczebność tych organizmów, gdyż niestety w naszych wodach bytują wyłącznie niechciani przybysze pochodzący aż z kontynentu północnoamerykańskiego, tzn. raki pręgowate oraz sygnałowe.



Fot. Michał Osewski

Minie co najmniej kilka lat zanim uwolnione do wód węgorze podrosną i spełnią pokładane w nich nadzieje związane z ograniczaniem liczebności obcych gatunków raków.

DZIAŁ EDUKACJI

🦉 Przez cały okres wakacyjny wszyscy odwiedzający park, z bliższych i dalszych stron, mogli wziąć udział w letniej ofercie Działu Edukacji – czyli w cyklu wydarzeń pt. „Lato w Wigierskim Parku Narodowym”. W poniedziałki, wtorki, środy i piątki w Ośrodku Edukacji Środowiskowej na Słupiu dyżurowały edukatorki a wszyscy chętni rodzice z dziećmi mogli skorzystać z bazy dydaktycznej – gier, pomocy naukowych i badawczych. Od poniedziałku do czwartku odbywały się leśne spacerunki w Krzywem i na Słupiu w ramach „Recepty na witaminę N”.

🦉 W III kwartale trwała realizacja projektu „Z ENERGIĄ ŁĄCZYMY POKOLENIA”, który jest dofinansowany przez Fundację PGE. W ramach tego projektu przez całe lato w Ośrodku Edukacji Środowiskowej na Słupiu organizowaliśmy wieczorne spotkania z ciekawymi badaczami i pasjonatami przyrody, były to „Gawędy o przyrodzie” oraz pokazy filmów przyrodniczych. O zwierzętach WPN-u opowiadał nasz kolega z Działu Edukacji, Wojtek Misiukiewicz. Piotr Dynowski pokazał nam trzeci wymiar nadwigierskiej przyrody, czyli świat podwodny. Katarzyna Szczepko opowiedziała o świecie pszczoł nie tylko miodnych. Paweł Owsiański odkrywał tajemnice w kropli wody, Wojciech Pusz, fitopatolog, mówił o chorobach roślin w naszych ogrodach. Jacek Karczewski i Dorota Zawadzka opowiadali o ptakach,

a Piotr Malczewski pokazał przyrodnicze ciekawostki Suwalszczyzny. Odbyło się też wiele pokazów filmów, były to: „Wilcza saga”, „Wigierski Park Narodowy”, „Dyskretny urok śluzowca”, „Na tropach rysia” i „Dzika przyroda w sercu Europy”, „Moczały i uroczyska” oraz „Życie lasu – bogactwo przyrodnicze”. W wydarzeniach tych wzięło udział ponad 170 osób.

🦉 W dniach 26-29 lipca w OEŚ na Słupiu Dział Edukacji zorganizował Letnią Akademię Przyrody, w której brało udział 30 dzieci, a także rodzice. Każdego dnia przez cztery godziny poznawaliśmy przyrodę Wigierskiego Parku Narodowego poprzez zabawę pełną śmiechu, ruchu i pozytywnych wibracji. Pierwszego dnia odkrywaliśmy, co kryją tonie jeziora Wigry. Łowiliśmy wodne bezkręgowce i oglądaliśmy je pod mikroskopami. Po przerwie na drugie śniadanie graliśmy w pięciobój zwierzęcy. Drużyny „Wilków”, „Rysi”, „Wiewiórek”, „Borsuków” i „Lisów” rywalizowały w chodzeniu po taśmie do ewolucji slackline, chodzeniu po kamieniach, skakaniu na skakankach, grze w klasy i w kapsle. Na zakończenie tego dnia pełnego wrażeń graliśmy w bingo z obrazkami z Wigierskiego Parku Narodowego. Drugiego dnia odkrywaliśmy tajemniczą moc lasu z trenerką lasoterapii Agatą Preuss. Cztery godziny były wypełnione zabawami i doświadczeniami lasu wszystkimi zmysłami. Tego dnia gościliśmy na naszych zajęciach rzeźbiarzy, którzy wykonali rzeźbę wilka i przygotowali miejsce na rzeźbione podpisy każdego uczestnika naszej akademii. W trzecim dniu zawiązały do nas trenerki z suwalskiego PIU, które wprowadziły nas w świat muzyki i ruchu. Wiele radości wzbudziły bańki mydlane, z którymi trudno było nam się rozstać. Był czas na leśny spacer i obserwacje przez lornetki ptaków na jeziorze Wigry. Były łabędzie, perkozy i łyski oraz przelatujące kormorany. Na zakończenie zrobiliśmy drewniane łódki oraz część z nas zrobiła „leśne dzwonki” z patyków, muszelek, drewnianych kulek i piór. Czwartego dnia Wojciech Misiukiewicz, pracownik WPN, opowiedział nam o obserwowaniu i fotografowaniu zwierząt. Obejrzelismy film „Dzikie Wigry”, zjedliśmy drugie śniadanie i poszliśmy spacerem na przystań łódki wędkarskich, gdzie czekała na nas parkowa łódź z przeszklonym dnem „Leptodora II”. W czasie gdy grupy pływały łodzią, pozostali na brzegu mieli regaty zrobionych dzień wcześniej łódek, grali w bingo rybne, obserwowali chmury i relaksowali się. Wydarzenie zorganizowano w ramach projektu „Z ENERGIĄ ŁĄCZYMY POKOLENIA”, dofinansowanego przez Fundację PGE.

🦉 31 lipca braliśmy udział w II Pikniku Podlaskich Parków Narodowych i Krajobrazowych w Podlaskim Muzeum Kultury Ludowej w Wasilkowie. Wszystkie parki narodowe i krajobrazowe prezentowały różnorodność przyrodniczą i kulturową województwa podlaskiego. Pracownicy parków narodowych – Białowieskiego, Biebrzańskiego, Narwiańskiego, Wigierskiego oraz krajobrazowych – Puszczy Knyszyńskiej, Suwalskiego i Łomżyńskiego Doliny Narwi – opowiadali o terenach chronionych i rzadkich gatunkach. Na stoiskach można było też grać w gry, układać puzzle, wkładać ręce do ta-

jemniczych skrzynek, dotykać rozkładającego się drewna, podglądać owady w skali makro, dawać drugie życie plastikowym nakrętkom. Uczestnicy gry terenowej, po jej przejściu, otrzymywali upominki i wydawnictwa książkowe. W pikniku prezentowały się także koła gospodyń wiejskich, które działają w miejscowościach leżących w parkach lub w pobliżu parków. Nasz region reprezentowało Koło Gospodyń Wiejskich w Sobolewie.

2 sierpnia odbyły się ostatnie dedykowane przedszkolakom w wieku 5-6 lat „Przyrodnicze warsztaty ruchowe”. W ciągu ostatniego półrocza zorganizowaliśmy sześć takich spotkań. Aktywność ta miała charakter treningu sportowo-przyrodniczego. Były to 90-minutowe spotkania skierowane do wszystkich zainteresowanych w każdym wieku. Połączenie ruchu pod okiem trenera sportowego oraz dawki wiedzy przyrodniczej przekazanej przez edukatora na ścieżkach parku narodowego to korzyść dla ciała i ducha. A co działo się na części przyrodniczej? Uczestnicy na pewno się nie nudzili, na każdym warsztacie dominował inny temat: były ptaki wędrowne, były sowy, poznawaliśmy dzięcioły, ssaki kopytne, nietoperze i wiele innych. Wydarzenia zorganizowano w ramach projektu „Z ENERGIAŁĄ ŁĄCZYMY POKOLENIA”, dofinansowanego przez Fundację PGE.

8 sierpnia 2022 r. z okazji Wielkiego Dnia Pszczół zorganizowane zostały „Warsztaty dla małych i dużych – czyli jak pszczołom się przysłużyć”. Spotkanie rozpoczęła dr Anna Krzysztofiak, nasza wieloletnia koleżanka – emerytowana pracownica Wigierskiego Parku Narodowego, która jest entomolożką i ekspertką od wielkiej, pszczelej rodziny – pszczołowatych (których w Polsce żyje 470 gatunków). Opowiedziała o dziko żyjących zapylaczach i ich znaczeniu w przyrodzie. W plenerze, w miejscu ogniskowym „Dziupła”, ponad 60 uczestników przystąpiło pracowicie do działania. W warsztatach wzięła udział bardzo zróżnicowana pod względem wiekowym grupa uczestników, często w plener wybrały się całe rodziny. Zbudowaliśmy blisko 40 domków dla dziko żyjących zapylaczy, każdy miał też możliwość własnoręcznego zrobienia świecy woskowej i aromatycznego mydełka z pszczelim woskiem. Dla najmłodszych jak zawsze były wycinanki, kolorowanki, pszczele origami. Najmłodszy, pod okiem pracownika parku, a jednocześnie mistrza pszczelarstwa i bartnika – Jacka Adamczewskiego – wydrążoną i ustawioną wcześniej kłodę bartną wypełnili materiałem naturalnym – szyszkami i trzciniowymi rurkami. W ten sposób powstał naturalny „pszczeli hotel”, który ustawiono na ścieżce edukacyjnej „Las”, na przystanku poświęconym dziko żyjącym zapylaczom. Wydarzenie zostało zorganizowane w ramach projektu „Z ENERGIAŁĄ ŁĄCZYMY POKOLENIA”, dofinansowanego przez Fundację PGE.

Nasze doświadczone edukatorki – Katarzyna Łukowska i Elżbieta Perkowska wzięły aktywny udział w Festiwalu Literackim „Patrząc na Wschód” w Budzie Ruskiej nad Czarną Hańczą, który odbywał się w dniach 11-14 sierpnia. W czasie tego wydarzenia prowadziły przez dwa dni warsztaty przyrodnicze dla rodzin z dziećmi.

13 sierpnia zorganizowaliśmy stoisko na terenie Pokamedulskiego Klasztoru w Wigrach, w czasie trwającego kilka dni Jarmarku Wigierskiego 2022. W tym dniu odbywał się pokaz służb mundurowych.

Okres wakacyjny zakończyła 27 sierpnia nocna impreza w Ośrodku Edukacji Środowiskowej na Słupiu – Noc Nietoperzy. To nasza pierwsza impreza poświęcona tym latającym ssakom, wpisująca się w wydarzenie o szerokim zasięgu – Międzynarodową Noc Nietoperzy, organizowaną od lat 90. XX w. Wydarzenie składało się z trzech spotkań z chiropterologiem Grzegorzem Błachowskim, dwóch konkursów i ogniska z poczęstunkiem. Dwa spotkania to rozmowy o nietoperzach transmitowane online (można je odtworzyć na Facebooku i YouTube). Było o różnorodności świata nietoperzy i ciekawostkach, o tym, co robić, gdy znalazło się nietoperza i jak pomagać nietoperzom, jak je skutecznie przywracać do natury. W spotkaniu terenowym Grzegorz Błachowski pokazał sieć chiropterologiczną, obrączki dla nietoperzy i zawartość torby chiropterologa. Przy użyciu detektorów wypatrywaliśmy nietoperzy. O zmroku nad taflą jeziora Wigry żerowały nocki rude, które wszyscy widzieli, a gdzieś nad głowami przelatywał borowiec wielki. Przy ognisku zostały rozstrzygnięte konkursy plastyczny i literacki, w których wzięło udział wielu uczestników. Powstały piękne rysunki, które wszyscy obejrzeli, a wiersze zostały odczytane. Najlicniejsza rodzina biorąca udział w wydarzeniu otrzymała budkę dla nietoperzy ufundowaną przez Grzegorza Błachowskiego, reprezentującego inicjatywę Iasonauci.pl. Wydarzenie zostało zorganizowane w ramach projektu „Z ENERGIAŁĄ ŁĄCZYMY POKOLENIA”, dofinansowanego przez Fundację PGE.

We wrześniu zorganizowaliśmy też, w ramach wspólnego z Fundacją PGE projektu „Z ENERGIAŁĄ ŁĄCZYMY POKOLENIA”, dwie wyprawy z cyklu „Odetchnij lasem”. Są to cykliczne spacer w instruktorem nordic walking i pracownikami Wigierskiego Parku Narodowego, w różnych rejonach parku. Wędrowaliśmy ścieżkami edukacyjnym „Las” i „Suchary”, w okolicach Słupia – ścieżkami „Dąbek” i „Jeziora”, na północy parku ścieżką „Samle”. We wrześniu wróciliśmy do lasu w okolice Krzywego. Było to 9. i 10. spotkanie, przed nami jeszcze dwa, przewidziane na październik.

Wigierski Park Narodowy włączył się, jak co roku od 11 już lat, do współorganizacji Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy Ekologicznej pt. „Różnorodność biologiczna i formy ochrony przyrody w Polsce”. Wiodącym organizatorem jest Białowieski Park Narodowy, a współorganizują konkurs wszystkie parki narodowe i krajobrazowe w naszym województwie. Konkurs jest przeznaczony dla uczniów klas 7. i 8. szkół podstawowych. We wrześniu odbył się etap szkolny.

8 września na zaproszenie Nadleśnictwa Suwałki braliśmy udział w posiedzeniu komisji opiniującej „Program Edukacji Leśnej Społeczeństwa w Nadleśnictwie



Suwałki na lata 2023–2032”. Natomiast 20 września, na zaproszenie Suwalskiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli i Wydziału Ochrony Środowiska i Gospodarki Komunalnej Urzędu Miejskiego w Suwałkach, prezentowaliśmy, na spotkaniu z nauczycielami suwalskich przedszkoli i szkół, ofertę w zakresie wzmocnienia edukacji ekologicznej w szkołach.

🐾 W sobotę, 17 września, jak co roku, w Ośrodku Edukacji Środowiskowej na Słupiu odbyło się „Rykowisko nad Wigrami”. W tym roku organizowaliśmy je ze wsparciem Fundacji PGE, w ramach projektu „Z ENERGIĄ ŁĄCZYMY POKOLENIA”. Jak co roku impreza cieszyła się ogromnym zainteresowaniem, wzięło w niej udział ponad 80 osób. Wszyscy Ci, którym nie udało się wziąć udziału, mieli możliwość obejrzenia transmisji online z wykładu, który prowadził w tym roku Rafał Łapiński, fotografik i przyrodnik, który na co dzień mieszka i pracuje w Bryzglu nad Wigrami. Po prezentacji przepięknych zdjęć i opowieściach z nimi związanych, uczestnicy, podzieleni na kilka grup, ruszyli na nocne nastuchy – pogoda i przyroda dopisały! Wszyscy słyszeli ryczące byki, co pośród nieprzeniknionych ciemności lasu jest nie lada przeżyciem.

🐾 W dniach 21-24 września Wigierski Park Narodowy zorganizował akcję „Sprzątania Świata”. Tegoroczne sprzątanie odbyło się pod hasłem przewodnim „Wszystkie śmieci są nasze!”. W czasie trwania imprezy Wigierski Park Narodowy zapewnił przewodników, worki, rękawiczki, a po skończonym sprzątaniu uczestnicy imprezy zaproszeni zostali do zabawy przy ogniskach, gdzie poczęstowano ich kiełbaskami. Park sprzątaли uczniowie szkół ponadpodstawowych, podstawówek oraz przedszkolaki. Sprzątane były szlaki turystyczne, plaże i brzegi jezior. W akcji wzięła też udział grupa nurków, która sprzątała dno jeziora Wigry w okolicach Zatok Słupiańskiej. Współorganizatorami akcji byli Wójt Gminy Suwałki i pan Stanisław Huryn – właściciel Wigierskiej Kolejki Wąskotorowej. Gmina Suwałki zapewniła poczęstunek dla szkół z obszaru gminy, Wigierska Kolejka Wąskotorowa przygotowała atrakcje w formie przejazdu kolejką oraz ogniska z kiełbaskami. W imprezie wzięło udział ponad 850 uczestników.

MUZEUM WIGIER

🐾 19 czerwca br. odbył się kolejny Rajd Rowerowy WIGRY 3 - kultowym rowerem, wokół jeziora Wigry.

Uczestnicy startowali spod Muzeum Wigier w Starym Folwarku wraz z głównym organizatorem p. Hubertem Stojanowskim. Przed wyjazdem na zielony szlak wokół jeziora Wigry organizator docenił nagrodami najbardziej ekstrawagancki strój wycieczkowy pani Małgosi, najmłodszego zawodnika - Janka i z najdalszego zakątka Polski pana Dominika z Zielonej Góry. Wszyscy w radosnych humorach wyjechali w trasę, żeby podziwiać



Rajd Rowerowy WIGRY 3.

uroki pięknej przyrody Wigierskiego Parku Narodowego i pokazać mniej aktywnym, że da się przejechać wokół Wigier rowerem bez przerzutek. Po całodziennym wyprawie wszyscy wrócili bardzo zmęczeni ale też usatysfakcjonowani, że udało się pokonać najdłuższy i wymagający przy podjazdach szlak Parku. Do następnego roku!

🐾 W dniach 5-6-7 sierpnia 2022 miała miejsce trzecia edycja Festiwalu Podróżniczego nad Wigrami. Prelegenci w ciągu dwóch dni w Muzeum Wigier spotykali się ze słuchaczami. Byli nimi: Eliza Majewska („Moja misja w Afryce”), Andrzej Szypulski („Jak zostałem wolnym turystą”), Jarosław Schabieński („Ferdynand Ossendowski – podróżnik i pisarz”), Jarosław Borejszo („Wędrówki z Aleksandrem Połujańskim”), Magdalena Wołowska-Rusińska („Podróże Marii Konopnickiej”), Izabella i Piotr Miklaszewscy oraz pies Snupek („Podróże z Pazurem – 4-letnia podróż z psem przez Atlantyk i po Amerykach”), a współorganizator Arkadiusz Makowski przedstawił swoją książkę pt. „Jak ugryzłem podróżowanie”. Trzeciego dnia uczestnicy wzięli udział w sptywie kajakowym Czarną Hańczą.

🐾 17 września br. odbył się konkurs wędkarski. Tegoroczna aura była bardzo łaskawa i można było nawet skorzystać z kąpieli słonecznej. Celem imprezy było propagowanie walorów przyrodniczych Wigierskiego Parku Narodowego, zachęcanie do wędkowania jako formy spędzania wolnego czasu na świeżym powietrzu, a także wyrobienie nawyku do mierzenia złowionych ryb i wypuszczania ryb niewymiarowych z powrotem do naturalnego środowiska. Zwycięzcami tegorocznych

zawodów zostali: Bartosz Danecki, Krzysztof Danecki, Małgorzata Danecka, Maria Jurkun, Wacława Dojnikowska, Elżbieta Szwejser, Mieczysław Szwejser, Andrzej Sienkiewicz, Jarosław Jurkun. Wyróżnienia otrzymali: Radosław Krzywicki, Maria Frejman, Adrian Danecki, Mateusz Milewski, Paweł Klejmont, a największy okaz ryby złowił Bartosz Danecki. Nagrody laureatom zawodów wędkarskich ufundował WFOŚiGW w Białymstoku. Wszystkim zawodnikom gratulujemy i zapraszamy za rok.

- 22-24.07.2022 r. – Suwalskie Tropy Race - II edycja. Zawodnicy mieli do pokonania 200 km, 300 km lub 500 km a wystartowało 185 zawodników,
- 20.08.2022 r. – Szuter Master Suwalszczyzna - I edycja. Trasy miały dwie długości 49 km i 171 km. W wydarzeniu ścigało się 97 osób.

👤 27 sierpnia odbyła się X już edycja zawodów biegowych Maraton Wigry i Pogoń za Bobrem. Biegacze do pokonania mieli 42 lub 13 km. W obu imprezach udział wzięły 334 osoby z całej Polski.

👤 18 września wzięliśmy udział w Europejskim Dniu bez Samochodu w Suwałkach. To coroczna akcja, która ma zachęcić suwalczan do zastąpienia samochodów rowerami w poruszaniu się po mieście. Tradycyjnie w suwalskim Dniu bez Samochodu kilkuset rowerzystów wyruszyło z parkingu przed jednym z marketów przy ul. Alfreda Wierusza-Kowalskiego, aby następnie ścieżkami rowerowymi przejechać przez miasto do Parku Konstytucji 3 Maja, gdzie czekało na nich wiele atrakcji. Peleton poprowadził prezydent Suwałk Czesław Renkiewicz. Na festynie w parku chętni wzięli udział w konkursach i grach

sprawnościowych. Stoisko Wigierskiego Parku Narodowego cieszyło się dużą zainteresowaniem, szczególnie wśród rodzin z dziećmi, ale również nieco starszych uczestników imprezy. W zorganizowanym przez WPN konkursie można było wygrać m.in. karty wstępu do Parku oraz gadżety promocyjne.

👤 Po dwuletniej przerwie zapraszamy do odwiedzenia wystawy etnograficznej „Ocalić od zapomnienia” w nowej aranżacji. Dzięki realizacji projektu udało się w 2021 r. wyremontować budynek i zdemontować starą wystawę, dobudować kolejną wiatę, a w 2022 r. wykonano konserwację około 500 eksponatów i przygotowano wystawę w nowej odsłonie. Można ją oglądać od poniedziałku do piątku a po wcześniejszym uzgodnieniu również w soboty i niedziele.

👤 W związku z większym ruchem turystycznym, zwłaszcza podczas sezonu letniego, pojawiła się potrzeba rozbudowy parkingu przy Dyrekcji parku w Krzywem. Dzięki inwestycji przybędzie ponad 30 miejsc parkingowych.

👤 Powoli kończy się sezon turystyczny. W sierpniu, za sprawą ładnej pogody dużym zainteresowaniem cieszyły się wędrowki ścieżkami przyrodniczymi, wycieczki rowerowe wokół jeziora Wigry, spływy kajakowe, kąpiele i plażowanie, rejsy „Leptodora II”, statkiem „Kamełucha”, a także wędkowanie.



Fot. Wiesława Malinowska

Konkurs wędkarski.

👤 W dniu 18 września odbyło się seminarium poświęcone geologii. Tego dnia obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Geologa. Wykład dotyczący podstaw geologii wygłosiła Alicja Węsierska-Kwiecień, nauczycielka III LO w Suwałkach, a Grzegorz Płatonow przybliżył uczestnikom seminarium problematykę eksploatacji kruszywa na terenie Suwalszczyzny. Część terenową seminarium przeprowadził pracownik WPN – Zdzisław Zaborowski.

ZESPÓŁ UDOSTĘPNIANIA PARKU

👤 Wigierski Park Narodowy otrzymał dofinansowanie z projektu „Obszar chroniony, obszar dostępny”, realizowanego przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i finansowanego z Funduszy Europejskich w ramach Programu Operacyjnego – Wiedza- Edukacja -Rozwój. Działania w ramach grantu rozpoczęły się w sierpniu i obejmują dostosowanie budynku Dyrekcji WPN-u oraz stworzenie trasy dostępnej dla szerokiego grona osób ze specjalnymi potrzebami. Dzięki realizacji tego projektu Wigierski Park Narodowy będzie bardziej dostępny dla osób niepełnosprawnych ruchowo i umysłowo, starszych, niedowidzących oraz rodziców z małymi dziećmi.

👤 W czasie wakacji na terenie parku odbyły się zawody rowerowe:

Informacje przygotowali: Joanna Adamczewska, Maciej Ambrosiewicz, Zbigniew Bielawski, Jacek Łoziński, Katarzyna Łukowska, Wiesława Malinowska, Wojciech Misiukiewicz, Michał Osewski, Barbara Perkowska, Elżbieta Perkowska, Piotr Pieczyński.



TAJEMNICZE MIKROGRZYBY WOKÓŁ NAS

WOJCIECH PUSZ

Jesienny las większości z nas kojarzy się z grzybobianiem. Podczas spacerów na cel brane są owocniki borowików, gąsek czy podgrzybków. Są też osoby preferujące grzyby uprawne, takie jak pieczarki, boczniaki czy mniej znane jak np. shiitake. Jednak te grzyby, określane mianem makrogrzybów lub grzybów wielkoowocnikowych to tylko niewielka część ogromnego królestwa, jakim są grzyby. Tak – grzyby obok roślin i zwierząt stanowią odrębne królestwo i coraz częściej używa się także nazwy FUNGA.

Gatunki grzybów, których organów (np. zarodników czy grzybni) nie jesteśmy w stanie dostrzec okiem nieuzbrojonym w mikroskop, określa się mianem grzybów mikroskopijnych. To wśród nich znajdują się pasożyty ludzi, zwierząt, ale i roślin. Część z nich jest wykorzystywana, a produkty dzięki którym powstały, spotykamy na co dzień na naszych stołach w postaci sera, pieczywa czy orzeźwiającego chmielowego napoju. To tajemnicza grupa, która zdradza swoje tajemnice osobom, które tego naprawdę chcą. I w taką podróż dzisiaj Państwa zapraszam.

Grzyby mikroskopowe są jedną z najważniejszych przyczyn chorób roślin. Te są niepożądane w rolnictwie, w gospodarce leśnej czy w przydomowych ogrodach. W przypadku środowisk mało zmienionych przez człowieka choroby roślin są pozytywnym aspektem przyrody. Sprawcy chorób (zwane także patogenami) ograniczają masowy rozwój roślin, hamując ich wzrost, produkcję nasion i rozprzestrzenianie się. Oddziałują na zbiorowisko roślinne niczym drapieżnik w świecie zwierząt. Jedną z najczęściej spotykanych chorób roślin w węgierskich lasach, do znalezienia bez większego problemu tuż przy turystycznych szlakach (np. w rejonie Krzywego czy Słupia), jest mączniak prawdziwy. Objawem tej choroby jest pojawiający się na liściach biały, mączysty nalot składający się z grzybni, zarodników i widocznych wczesną jesienią owocników zawierających wewnątrz tzw. zarodniki workowe. Owe owocniki możemy bez większego problemu dostrzec w białoszarej grzybni w postaci czarnych, drobnych punkcików. Objawy tej choroby możemy obserwować na klonach (Fot. 1.), dębach, roślinach zielnych i bylinach, a z roślin inwazyjnych obcych np. na klonie jesionolistnym (w Bryzglu i przy zjeździe do Krusznika). Interesujący jest fakt, że zarodniki mączniaka prawdziwego zawierają ponad 60% wody. Dzięki temu nie wymagają wody do kiełkowania, mogą więc rozwijać się mimo panującej suszy. Szkodliwość tej choroby polega na zmniejszeniu powierzchni blaszki liściowej, co wpływa na zmniejszenie efektywności oddychania i fotosyntezy rośliny, co z kolei rzutuje np. na wytwarzanie nasion i przeżywalność rośliny.



Fot.1. Liście porażone mączniakiem prawdziwym.



Fot.2. Liście gruszy z pomarańczowymi plamkami oznaczają, że jest to objaw rdzy.

Fot. Wojciech Pusz

Fot. Wojciech Pusz

Objawy kolejnej ciekawej choroby znajdziemy na wiekowej gruszy w rejonie Słupia. To tutaj, przy niebieskim szlaku prowadzącym na Jezioro Długie, rośnie grusza na których liściach znajdziemy pomarańczowe plamki (Fot. 2.). To objaw rdzy gruszy i jałowca. W zależności od gatunku rdzy oraz warunków środowiskowych, poszczególne gatunki mogą produkować od jednego do pięciu rodzajów zarodników – co ważne podkreślenia, każdy ma inne zadanie. Rdza może występować na jednym żywicielu, ale niektóre gatunki wymagają do swojego rozwoju obecności dwóch żywicieli. Takim przykładem jest wspomniana rdza gruszy i jałowca. Objawy na jałowcu są łatwe do znalezienia, ale występują bardzo krótko – nawet kilka dni. Wiosną na pędach można obserwować pomarańczową „galaretkę”. Pojawiające się wewnątrz zarodniki przenoszą się z wiatrem i infekują pąki liściowe i liście grusz w promieniu 500 metrów. Gdy plamy ciemnieją, to po dolnej stronie blaszki liściowej znajdują się charakterystyczne wypukłości przypominające wulkan. Porażone liście grusz przedwcześnie opadają. Innym gatunkiem rdzy, który pospolicie występuje w wigierskich lasach, jest rdza niecierpka drobnokwiatowego (Fot. 3.). W tym przypadku to biologiczna broń wobec niecierpka, który przypomnijmy, jest gatunkiem obcego pochodzenia, wykazującym się dużą inwazyjnością i zdolnością do negatywnego przekształcania cennych zbiorowisk leśnych.

Choroba rośliny może też być wskaźnikiem występowania (lub ich braku) szkodliwych dla zdrowia i środowiska substancji chemicznych. Przykładem jest czarna smołowata plamistość liści klonu, którą znajdziemy, spacerując od parkingu przy Dyrekcji WPN-u w kierunku plaży nad Jeziorem Czarnym. Przy „parkowej” Dziupli oraz obok „skansenu” znajdziemy liście klonu z charakterystycznymi czarnożółtymi, owalnymi plamami (Fot. 4.). Grzyb powodujący tę chorobę występuje tylko w miejscach, gdzie jest niskie stężenie związków siarki w powietrzu.

Tych kilka przykładów pokazuje, jak wielkie jest bogactwo mikrogrzybów. Wiele z nich jest patogenami roślin, powodującymi ich choroby. Sporo gatunków występuje w glebie, będąc pokarmem dla bezkręgowców, rozkładają martwą tkankę organiczną i stają się kluczowym elementem obiegu azotu i innych pierwiastków w środowisku. Wchodzą w związki symbiotyczne z roślinami (mykoryza), dzięki czemu rośliny mogą się rozwijać, są odporniejsze na niekorzystne warunki środowiskowe, a niektóre z nich nie są w stanie żyć bez grzyba. Taką grupą roślin są storczyki.

Z mikrogrzybami związane są także tajemnicze historie. „Kłątwa Faraona”; „Kłątwa Jagielloń-

czyka” – to tylko dwie z nich. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można rzec, że w obydwu przypadkach za chorobami i śmiercią odkrywców grobowców faraonów oraz tych obecnych przy otwarciu grobu króla polskiego



Fot. 3. Rdza niecierpka drobnokwiatowego.

Fot. Wojciech Pusz



Fot. 4. Czarna smołowata plamistość liści klonu powoduje grzyb tylko w miejscach, gdzie jest niskie stężenie związków siarki w powietrzu.

Fot. Wojciech Pusz

Kazimierza Jagiellończyka, kryły się gatunki z rodzaju *Aspergillus*, *Penicillium* oraz *Fusarium*. Wysokie stężenie zarodników tych grzybów oraz możliwość wytworzenia przez nie groźnych dla zdrowia i życia mykotoksyn spowodowało takie, a nie inne perturbacje zdrowotne archeologów. Wspomniane gatunki grzybów żyją także w naszych mieszkaniach, archiwach czy piwnicach. Nie obawiamy się ich jednak, gdyż rzadko w warunkach domowych występują w tak dużym nasileniu. Bardziej należy obawiać się mykotoksyn, które mogą znajdować się w „spleśniałym” jedzeniu. Proszę unikać owoców z objawami tzw. pleśni (Fot. 5.). Odkrojenie porażonej części nie jest dobrym rozwiązaniem, gdyż mykotoksyny znajdują się w całym owocu. Nie należy przeznaczать takich jabłek, gruszek, śliw na kompot czy soki. Mykotoksyny nie deaktywują się w wysokiej temperaturze. Zagrożenie ze strony mykotoksyn jest największe dla dzieci, osób starszych i schorowanych. Dlatego tak ważna jest jakość warzyw i owoców, jakie przeznaczamy dla przetwórstwa. Zwracajmy także uwagę na objawy tych chorób we własnych ogrodach...

Interesujące, jak zwierzęta „bronią” się przed mikrogrzybami i substancjami, jakie wytwarzają. Miałem okazję prowadzić badania w Tatrzańskim Parku Narodowym, których celem było określenie zbiorowisk grzybów



Fot. Wojciech Pusz

Fot. 5. Owoce z objawami tzw. pleśni.



Fot. Wojciech Pusz

Fot. 6. "Wysprzątana" gawra, w której samica przebywała z młodym.

w gawrach niedźwiedzi. Do badań wybraliśmy wraz z kolegami z TPN-u gawry, w których przebywała samica z młodym oraz te, w których niedźwiedzie żyły samotnie. Okazało się, że w sytuacji, gdy matka wychowuje młodego niedźwiądka, grzybów w powietrzu gawry było stosunkowo niewiele. Natomiast gdy niedźwiedzie żyły samotnie, stężenie zarodników w 1 m³ powietrza gawry było dziesięciokrotnie wyższe. Wyjaśnienie tej zagadki okazało się prozaiczne. Matka-niedźwiedzica jesienią starannie wysprzątała gawrę, a jej dno wymościła gałązkami świerka, jodły i kosodrzewiny (Fot. 6.). Drzewa iglaste są bogate w olejki eteryczne, które „zdezynfekowały” wnętrze gawry. W przypadku niedźwiedzi samotników trudno było nazwać wnętrze gawry wysprzątanym (Fot. 7.). Podobne badania prowadziliśmy w przypadku nor borsucznych na terenie Wigierskiego Parku Narodowego. Wyniki były jednak nie tak jednoznaczne jak w przypadku niedźwiedzi. Faktem jednak jest to, że borsuki należą do czyściochów, a wnętrza swoich nor wraz z „kołdrami” z liści, są regularnie suszone na słońcu i w razie potrzeby wymieniane.

Tych kilka przykładów, z jakimi Państwa zapoznałem, jest tak naprawdę wierzchołkiem przystawionej góry lodowej, ciekawych i interesujących kwestii związanych z życiem i rozwojem grzybów mikroskopowych. Mam nadzieję, że tym tekstem wzbudziłem Państwa ciekawość, a kilkoro z młodszych Czytelników natchnę, aby poznawali ów tajemniczy świat. Może ktoś z Was zostanie mykologiem lub fitopatologiem (specjalistą od chorób roślin)? Mam taką nadzieję. A teraz poszukajcie wokół siebie, w spiżarniach lub w lodówkach objawów występowania grzybów mikroskopowych. Do dzieła!



Fot. Wojciech Pusz

Fot. 7. Gawra niedźwiedziego „singla”.

Prof. dr hab. Wojciech Pusz jest wykładowcą na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu.

BORSUK

WOJCIECH MISIUKIEWICZ

Lato i jesień to czas obfitości. W tym sezonie, w przeciwieństwie do zachodniej części kraju, Suwalszczyzna nie nękała susza. I choć trudno jest orzec, że ten rok był szczególnie bogaty w plony, to tak ogrodnicy, jak i sadownicy, nie powinni mieć szczególnych powodów do narzekań. W sadach, zwłaszcza na konarach starych odmian drzew owocowych, drzewa z nadejściem lata zaróżowiły się owocami, by w końcu zaczerwieńnić purpurowymi barwami. Uprawy rolne również były stosunkowo udane. Jesienią pełne kolby kukurydzy wabiły dziki i jęnoty, a w sadach nocami uwijały się łosie, jelenie i sarny.

Wigierski Park Narodowy, zwłaszcza nocą, gości na polach wiele zwierząt, które żerując, przygotowują się do zimy. Pośród nich wcale nierzadko możemy dostrzec borsuka. Zwierz ten jest wyjątkowym łakomczuchem. Z końcem lata szczególnie intensywnie żeruje, by zapasowa warstwa tłuszczu pozwoliła mu przetrwać nieprzyjazny okres zimy. Jesienią borsuki mogą przybrać nawet do ponad dwudziestu kilogramów. Zwierzakowi temu jest tym łatwiej otluszczyć się przed zimą, bo jest prawdziwym wszystkożercą. Mimo iż z punktu widzenia systematyki borsuki są zaliczane do rzędu drapieżnych, to nie pogardzą żadną przekąską. Owszem, mają kły, mają też dobrze rozbudowane zęby trzonowe, jednak w ich jadłospisie znajdziemy dosłownie wszystko. Borsuk zjada duże owady, gryzonie i ryjówki, ślimaki i dżdżownice, potrafi nawet dobrać się do jeża. Jeśli odnajdzie pole kukurydzy, rozsmakuje się w kukurydzianych kolbach. Nie pogardzi też pszenicą, owsem, a nawet jęczmieniem. Po daniach głównych zorganizuje sobie też deser. Zwierz ten urozmaica sobie pokarm o dary sadów i ogrodów – gruszki, śliwki, truskawki. W lesie zasmakuje borówek, jeżyn, malin. Borsuk, rzecz można, jest

też zielarzem – znachorem, zjada bowiem rośliny, dzięki którym pozbywa się pasożytów. Bywa wręcz, że pałaszuje w tym celu rośliny trujące, jak konwalia majowa, bez koralowy czy kruszyna pospolita. Ta ostatnia, a w szczególności zawarte w niej saponiny, poprawiają pracę jelit, są to też związki o silnym działaniu pierwotniakobójczym. Z kolei konwalia majowa zawiera glikozydy, które mogą wpływać na pracę serca, powodując wzmocnienie skurczu. Natomiast bez koralowy jest potrzebny do pobudzenia wydalania pasożytów z organizmu. Borsuk nie jest więc bez-



Borsuki zasiedlają całe kompleksy nor, które wykopują pod ziemią.



Jesienią borsuki intensywnie żerują, magazynując zapasy tłuszczu przed zimą.



Borsuki wychodzą ze swych nor już we wczesnych godzinach wieczornych.





Najbardziej rozpoznawalną cechą borsuka są czarno-białe pasy biegnące przez głowę zwierzęcia.



Gdy zimą nadchodzą cieplejsze dni, borsuki budzą się ze snu, wychodzą ze swych nor i są aktywne aż do nadejścia dużych mrozów.



Borsuki to czyściochy, starannie czyszczą swoją sierść. Dużo wysiłku wkładają też w utrzymanie swoich nor w czystości.

względny drapieżnikiem, zajada się wszystkim, co nadaje się do zjedzenia, daje mu siłę i zdrowie, a przede wszystkim pozwala jak najbardziej utyć przed zimą.

A zimą borsuki śpią. Nie zapadają jednak w klasyczny sen zimowy, ale część zimowego czasu przesypiają. Nie spada im jednak drastycznie temperatura ciała, nie jest to więc hibernacja, tylko znaczny spadek aktywności. Dzięki zgromadzonemu latem i jesienią zapasowi podskórnego tłuszczu, potrafią przetrwać ten trudny okres. Niegdyś zimy suwalskie były szczególnie długie i mroźne, w ostatnich latach jednak trudno o prawdziwą zimę. Wychodzą więc z nor borsuki w cieplejsze zimowe dni i spacerują po wigierskich lasach.

W czasie tęgich mrozów zwierzęta śpią w komnacie przygotowanej już wiosną i wyścielonej młodziutką trawą i liśćmi. A komnaty te zorganizowane są w norach. Nora to tak naprawdę sieć nor, czyli szereg korytarzy poprzepłatanych ze sobą, które tworzą istny labirynt możliwy do ogarnięcia tylko dla samego gospodarza tych podziemnych konstrukcji. Borsuki spędzają większość swojego życia właśnie pod ziemią. Zwierzęta te posiadają pięć silnych palców, które są zakończone ostrymi pazurami. Dzięki nim są w stanie bardzo sprawnie i głęboko kopać w ziemi. Co ciekawe, borsuk to czyścioch, zwierzę to organizuje oddzielne pomieszczenia do codziennego funkcjonowania, osobne jako wychodki, a jeszcze inne do wychowu noworodków i maluchów. Nora- wychodek, służąca do wypróżniania się, nazywana jest „latryną” i z reguły nie jest wkomponowana w sieć korytarzy, a stanowi zupełnie odrębną, wykopaną obok dziurę w ziemi. W części „mieszkalnej” całego kompleksu odbywa się regularne sprzątanie. Zwierzęta, czyszcząc swoje salony, zagarniają przednimi łapami śmieci i cofając się, wynoszą cały bałagan na zewnątrz. Największe sprzątanie ma miejsce, kiedy borsuczka mama przygotowuje się do urodzenia małych borsucząt. Sezon rozrodczy trwa od marca do października, a szczyt osiąga w sierpniu. Wtedy to najczęściej dochodzi do miłosnych

zbliżeń pomiędzy rodzicami. Małe borsuki najczęściej rodzą się pod koniec zimy, zwykle w marcu. Ich mamy mają szczególną zdolność wstrzymania rozwoju ciąży tak, aby dorastanie pociech przypadło na czas obfitości pokarmu. Jeśli staną się brzemiennie latem, noszą uśpioną ciężę przez kilka miesięcy. Ma to związek z czekającym je ciężkim okresem, jakim jest zima, kiedy to mogą schudnąć nawet kilka kilogramów. Wówczas przyszła mama musi oszczędzać energię, aby zatrzymać ją dla siebie. Rodzą się zazwyczaj cztery maluchy, a pierwsze dwa miesiące życia spędzają w norze. Potem zaczynają wychodzić na zewnątrz. Do czwartego miesiąca życia karmione są mlekiem matki.

Urodzone w marcu borsuczęta spędzają pierwszą zimę w rodzinnym domu. Potem bywa różnie, ale nawet jeśli odchodzą od rodziców, to nie przenoszą się daleko. Borsucze siedziby rozbudowują się wraz ze wzrostem liczby członków rodziny. Jeśli jest wyjątkowo liczna, bywa, że korytarze ciągną się piętrowo w obrębie całkiem sporego wzgórza. Starzy leśnicy z Puszczy Augustowskiej opowiadają, iż w lasach spotkać można kolonie, które mają sto i więcej lat. Musiały więc być zasiedlane przez kolejne pokolenia borsuczyczych społeczności.

Borsuk ma doskonały węch, natomiast słaby wzrok. Zdarza się więc, że idąc przez las lub pole, to człowiek pierwszy zauważa borsuka. Zazwyczaj jednak zanim go dostrzeżemy, to zwykle wcześniej usłyszymy. A paleta odgłosów borsuka jest bardzo bogata. Zwierzęki te pomrukują, warczą, jazgoczą i sapią. Najgłośniejsze są podczas miłosnych uniesień. Wówczas borsuczycy panowie wydają odgłosy mruczenia połączonego z parsaniem, natomiast panie popiskują. Najczęściej jednak usłyszymy borsuki podczas ich nocnych wycieczek. Niewprawni obserwatorzy przyrody, idąc przez las bądź polną drogą, może nawet pomylić borsuka z chrząkającym dzikiem. Bo rzeczywiście, borsuk jest gadułą. Idąc swoją ścieżką albo ludzkim duktem, sapie, chrząka, charczy, głośno węszy, wydaje się zagadywać sam do siebie. I zdarza się, że gdy stanie nocą naprzeciwko człowieka, najpierw zatrzyma się, później głośno zaprotestuje warcząc i sapiąc, by końcu wcale niespiesznie zejść mu z drogi. Niejednokrotnie zdarza się nawet, że zagadany, zamyślony stwór podchodzi aż do stóp człowieka, zatrzymuje się zdziwiony, unosi łeb do góry i widząc postać zagradzającą mu drogę, warczy i szybko czmycha w krzaki. Czmychanie to jednak wcale nie jest błyskawiczne. Borsuk bowiem nie należy do sprinterów. Krągłe, grubaśne, jesienią ponad dwudziestokilogramowe ciało na dość krótkich łapach, nie zapewnia temu zwierzątkowi zwinności. Ucieka więc ociężale, z falującą po bokach sierścią. Co charakterystyczne w wyglądzie tego ssaka, to czarno-białe pasy na głowie, nie sposób jest więc pomylić go z żadnym innym gatunkiem.



Większość czasu swojego życia borsuki spędzają pod ziemią. Do wyjątków należą spotkania z nimi w ciągu dnia.

Etymologia nazwy „borsuk” wywodzi się z języka tureckiego. W Polsce przez wiele lat nazywany był „jaźwiec”, bo „jaźwa” po staropolsku oznacza norę. Jego współczesna, naukowa nazwa to *meles*. Mamy więc borsuka europejskiego *Meles meles*, który rozgościł się w całym obszarze Puszczy Augustowskiej. Pospolity jest też w Wigierskim Parku Narodowym. Jest tak bardzo pospolity, że stał się bohaterem rozmaitych filmowych historii. Filmowych, bo w obszarze Wigierskiego Parku Narodowego pracuje kilkadziesiąt fotopułapek. Służą one monitoringowi, a przy okazji rejestrują wiele ciekawych zachowań zwierząt. Często filmują bawiące się przed norami borsucze rodziny. Zdarza się, że rejestrują ciekawe zachowania lisów i borsuków przy jednej norze. Nie zawsze jednak jesteśmy w stanie zinterpretować, o co dokładnie tym gatunkom chodzi, czy są przyjazne sobie czy tylko siebie tolerują.

W ostatnich latach zauważa się wzrost liczebności populacji borsuka w Puszczy Augustowskiej. Z wnętrza lasu wycofuje się natomiast lis. Jest to prawdopodobnie związane z presją wilka, który skutecznie redukuje liczebność lisów. Jedną z parkowych fotopułapek zarejestrowała lata temu sytuację, gdy wilk niósł w pysku łeb lisa oraz jego kitę. Podobne zależności zauważają leśnicy Puszczy Piskiej – borsuków we wnętrzu lasu jest coraz więcej, lis natomiast ustępuje.

Niegdyś borsuki żyły głównie w lasach. Dziś nierzadko zakładają swoje kolonie nie tylko w lasach, ale też na ich obrzeżach, czasem nawet pośród pól. Rośnie nam liczebność borsuków, więc do coraz częstszych należą z nimi spotkania. Dziś jedno możemy rzec na pewno – borsuki mają się dobrze, nawet bardzo dobrze. Cieszy nas to, i życzymy tak im, jak i sobie, aby dalej im się wiodło i aby wieczorne spotkania z nimi były jak najczęstsze.



Pietronajć

FOTOREPORTAŻ
WIDZIANE Z NIEBA, ZIEMI I WODY

Fotografie z lotu ptaka Wojciech Misiukiewicz, fotografie z ziemi i wody Jarosław Borejszo



Pietronajć



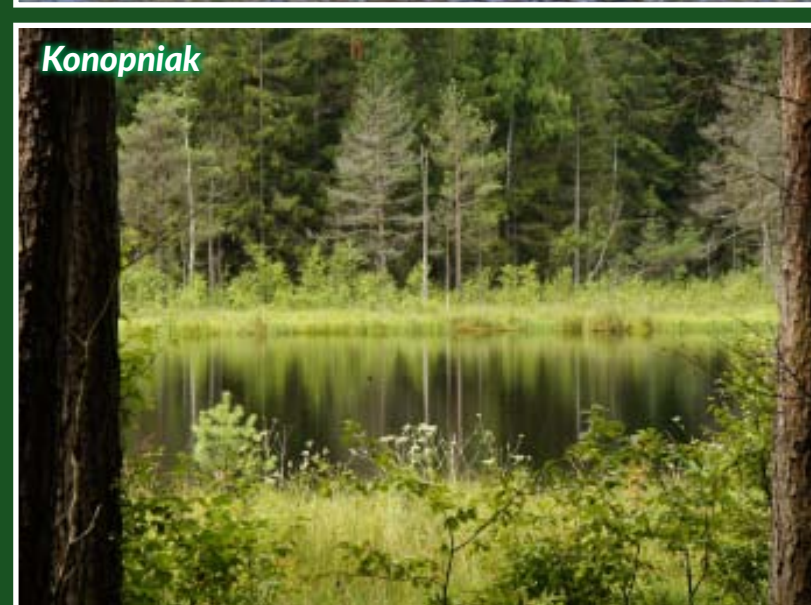
Pietronajć



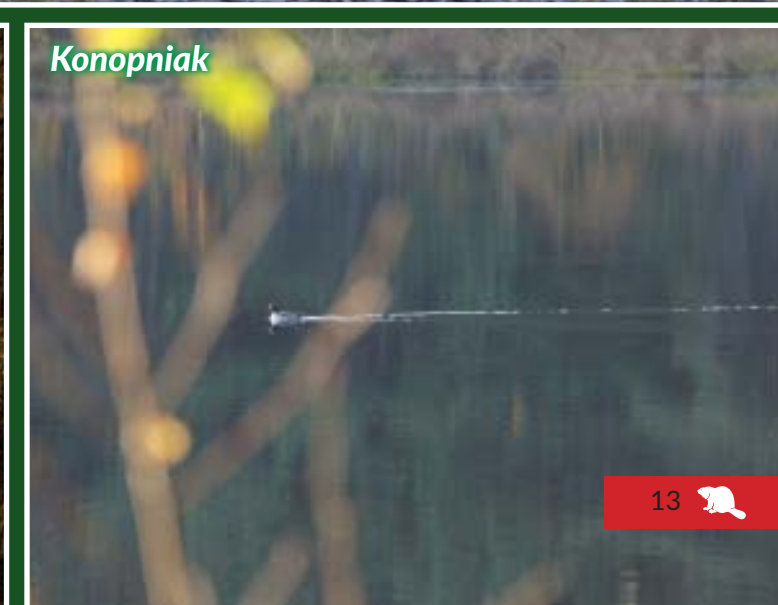
Konopniak



Konopniak



Konopniak



Konopniak



OKOPY I INNE ŚLADY MINIONYCH WOJEN W TERENIE

KRZYSZTOF WILK, SSMH „Penetrator”

Suwalskie Stowarzyszenie Miłośników Historii „Penetrator” rozpoczęło swoją działalność jako Klub Miłośników Archeologii „Penetrator”, który powstał w 1999 roku przy Muzeum Historii i Tradycji Żołnierzy Suwalszczyzny. Tworzymy jedno z najdłużej działających i największych stowarzyszeń, zrzeszających detektorystów w Polsce, które z upodobaniem i wielką pasją zgłębia historię terenów Suwalszczyzny i okolic. Odkrywając przeszłość, widzimy, jak bezcenna jest pamięć o minionych wydarzeniach i ludziach z nimi związanych, dlatego też angażujemy się w szereg działań, które mają na celu dzielenie się naszym doświadczeniem, wiedzą i znaleziskami ze społeczeństwem.

Przez wszystkie lata istnienia SSMH „Penetrator” braliśmy udział w wielu projektach związanych w historią naszego regionu. Przygotowywaliśmy Izbę Pamięci Generała Witolda Urbanowicza – pilota i dowódcy Dywizjonu 303, przy Szkole Podstawowej w Olszance oraz szkolną izbę historyczną w Zespole Szkół im. Lotników Polskich w Płocicznie. Na zaproszenie SSMH przyjeżdżały do Suwałk osoby z Niemiec, Rosji i Litwy. Zaowocowało to między innymi wydaniem książek o tematyce historycznej oraz znacznie przybliżyło tematykę działań militarnych w czasie I i II wojny światowej na naszym terenie.

W 2007 roku utworzyliśmy wystawę „Nadwigerskie militaria”. Wystawę do dziś można oglądać w Czerwonym Folwarku. Przy współudziale członków SSMH powstała również wystawa stała w Muzeum Wigier w Starym Folwarku. Pomagaliśmy w przygotowaniu tablicy informacyjnej „Przystanek 10 – okopy z czasów II Wojny Światowej” przy ścieżce turystycznej „Samle” w Wigierskim Parku Narodowym w okolicy jeziora Królówek. Suwalskie Stowarzyszenie Miłośników Historii



Tablica informacyjna „Przystanek 10 – okopy z czasów II Wojny Światowej” przy ścieżce turystycznej „Samle” w Wigierskim Parku Narodowym.



Wystawa „Nadwigerskie Militaria” w Czerwonym Folwarku.

proceeding on this site research work using metal detectors.

In 2011 we received from Mr. President Suwałk Czesława Renkiewicza and the City Council an award for undertaking actions in the field of cultural heritage protection and actions in the field of documentation and popularization of tradition and history of the region. In 2012 r. we organized a cemetery in Kopcu, which is the place of rest of 95 soldiers of the army

Fot. K. Wilk

Fot. T. Kolter



Fot. T. Kolter

Członkowie Suwalskiego Stowarzyszenia Miłośników Historii „Penetrator” na XXI Pikniku Kawaleryjskim w Suwałkach 26.06.2022 r.

niemieckiej i 317 żołnierzy armii rosyjskiej. W 2014 r. braliśmy udział w inscenizacji „Wielka Wojna. Suwalszczyzna 1914-1915” w Starym Folwarku. Członek naszego stowarzyszenia nagrał i zmontował film z tego wydarzenia. W 2018 r. w podwileńskiej miejscowości Podbrzezie na Litwie sfinansowaliśmy budowę pomnika żołnierzy Wojska Polskiego, którzy zginęli na tamtych terenach w czasie wojny polsko-bolszewickiej. W 2020 r. byliśmy w Berżnikach z okazji 100 rocznicy Bitwy Niemeńskiej. Co roku nasza delegacja pojawia się na obchodach związanych z upamiętnieniem ofiar Obławy Augustowskiej. Z inscenizacji tego wydarzenia w 2015 r. również powstał film. Poza tym, na swoim koncie mamy wiele mniejszych inicjatyw, takich jak remont starej kapliczki w Sejnach na rogu ul. Młynarskiej i drogi na Zaruby, sprzątnięcie starych cmentarzy wojennych czy wykłady historyczne lub pokazy detektorystów w ośrodkach oświatowych na Suwalszczyźnie, np. „Nobliści w Suwałkach” warsztaty historyczno-literackie w Filipowie 2021, realizacja projektu „Wakacyjne Skarby 2022” w przedszkolu Kids&Co w Suwałkach.

Corocznie uczestniczymy w organizowanym przez Muzeum Okręgowe w Suwałkach Pikniku Kawaleryjskim, gdzie można zobaczyć nasze zbiory.

W tym roku, po uzyskaniu odpowiednich zgód od Nadleśnictwa i Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, prowadzimy prace poszukiwawcze w podsuwalskich lasach, również na terenach Wi-

gierskiego Parku Narodowego, w okolicach miejscowości Krzywe i Leszczewek. Szukamy pozostałości po I i II wojnie światowej. Znajdujemy tam głównie łuski, monety oraz przedmioty pochodzenia cywilnego z XX w. Wszystkie znaleziska trafiają do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Po ocenie konserwatora część z nich może zostać przekazana na kolejną wystawę stałą. Na naszej stronie internetowej można znaleźć wiele interesujących artykułów, zdjęć i filmów związanych z historią regionu i kraju, wydarzeń upamiętniających i kulturalnych. Nadal nas zaskakuje, do jakich zakątków przeszłości potrafi zaprowadzić odkrycie monety, medalika czy klamry, gdyż zawsze rodzi się szereg pytań, na które szukamy odpowiedzi. Co się wydarzyło



Fot. K. Wilk

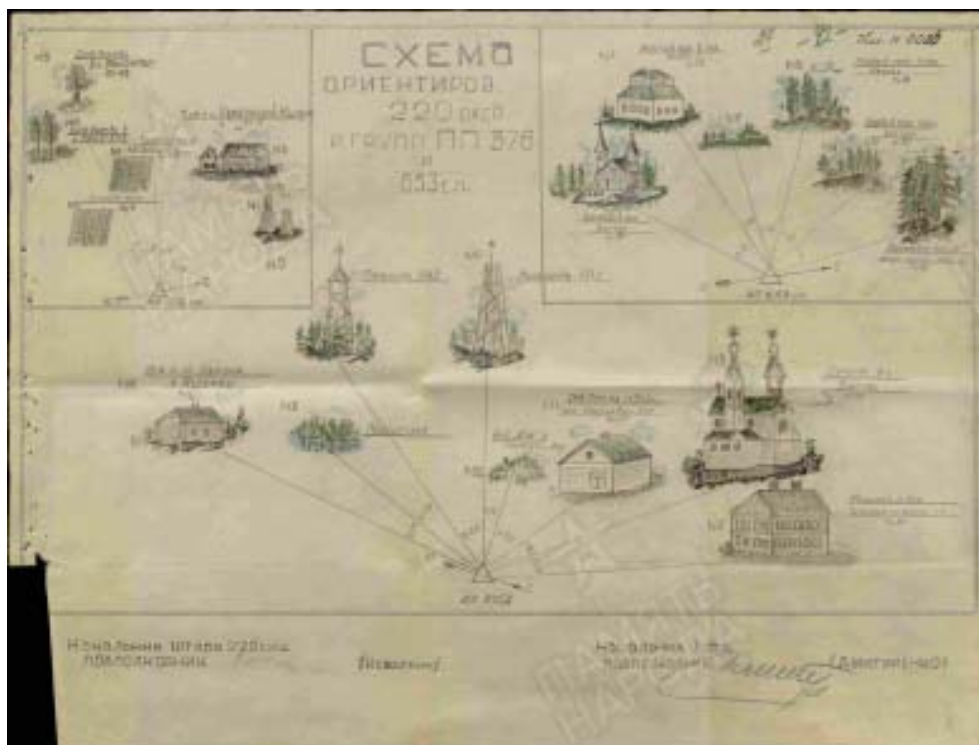
Ślady okopów na terenach Wigierskiego Parku Narodowego, okolice jeziora Królówek.

w tym miejscu? Do kogo należał znaleziony przedmiot? Na przykład wykopanie hiszpańskiego nieśmiertelnika spowodowało nas do szukania informacji o tzw. „Błękitnym Dywizjonie” złożonym z ochotników hiszpańskich, których droga zawiodła do Suwałk (więcej informacji na stronie <http://ojczyzna-suwaliszczynna.pl/> w artykule „Błękitna Dywizja na Suwaliszczyźnie”). W najbliższej przyszłości planujemy zorganizować poszukiwania tematyczne dotyczące Obławy Augustowskiej we współpracy z Instytutem Pileckiego w Augustowie.

Trochę historii.

W walkach na Suwaliszczyźnie w czasach I i II wojny światowej zginęły dziesiątki jak nie setki tysięcy żołnierzy po stronie rosyjskiej, jak i niemieckiej. W działaniach brali udział przedstawiciele różnych narodowości, w tym Polacy czy Litwini. Walczyli po przeciwnych stronach frontu. Dziś spoczywają obok siebie na rozsianych wojennych cmentarzach i leśnych bezimiennych mogiłach, również na terenach Wigierskiego Parku Narodowego. Pozostałościami po walkach są liczne okopy, ziemianki i stanowiska strzeleckie.

W historii wojen teren obecnego Wigierskiego Parku Narodowego oraz przylegającej do niego Puszczy Augustowskiej od wieków stanowił naturalną przeszkodę w przemarszu wielu armii. W historii wojskowości i działań militarnych to niezwykle miejsce. To tędy szły między innymi wojska napoleońskie na Moskwę, tutaj walczyli powstańcy styczniowi, zmagali się ze sobą armie niemieckie i rosyjskie w czasie I i II wojny światowej. W tutejszych lasach chronili się i walczyli partyzanci z Armii Krajowej.



Schemat punktów orientacyjnych radzieckiej artylerii z 220. Strzeleckiej Dywizji. Rysunek przedstawia widok ze wzgórza, z punktu dowodzenia dowódcy 220. Dywizji Strzeleckiej, to z tego miejsca koordynowano ostrzał artyleryjski niemieckich pozycji. Numerem 3 oznaczono klasztor w Wigrach (ze zbiorów M. Surmacza).

Charakterystyka terenowa Wigierskiego Parku Narodowego sprzyjała większości planowanych działań obronnych, natomiast na przeciwniku wymuszała określone przez warunki naturalne ruchy. Rozległe kompleksy leśne, jeziora, rzeki, bagna, ciekły wodne, słaba sieć dróg, ułatwiały obronę, a na przeciwniku wymuszały kanalizowanie ataków tylko w kilku możliwych miejscach i wariantach.

29 lipca 1944 r. radzieckie oddziały z 31. Armii z 3. Frontu Białoruskiego w pogoni za uciekającym Wehrmachtem dotarły lewym skrzydłem frontu pod jezioro Serwy, środkiem dotarły pod Sejny, prawym skrzydłem w okolice jeziora Gaładuś. Od tej pory Wehrmacht zaczyna powoli wyhamowywać impet radzieckich ataków, sprzyjają im warunki terenowe i wcześniej przygotowane pozycje obronne, wykopano dziesiątki kilometrów okopów, schronów, punktów ogniowych, zaminowano wszystkie drogi przejazdowe. Niemieckie pozycje obronne pokryły się w większości z niemieckimi okopami z okresu I wojny światowej.

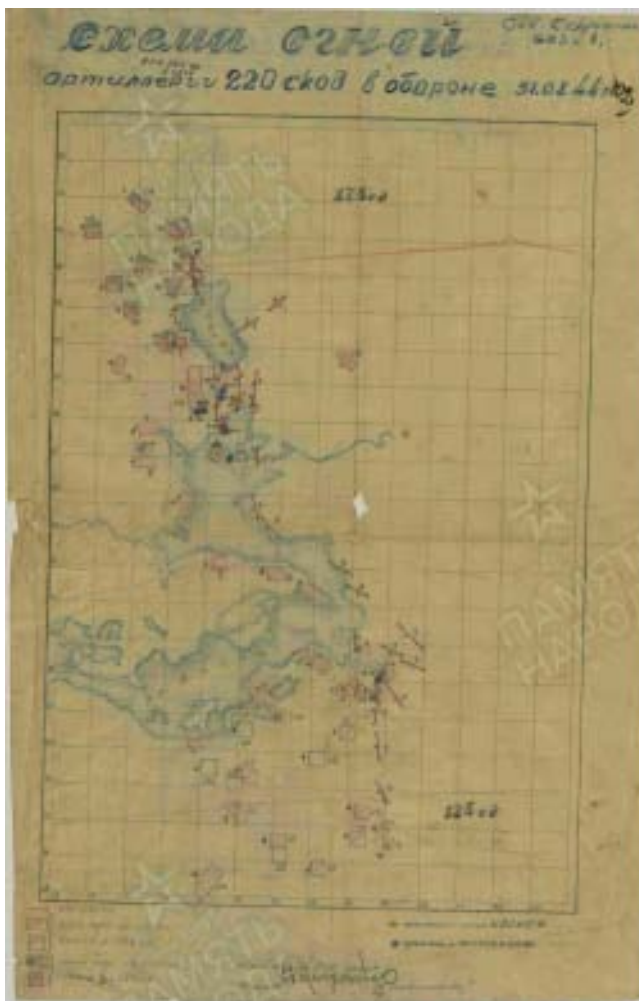
5 sierpnia front powoli się stabilizuje i ostatecznie zatrzymuje się na linii: jezioro Serwy, Tobołowo, Czerwony Krzyż, jezioro Wigry, Tartak, jezioro Pierty. Od jeziora Pierty do wsi Czerwony Krzyż linię frontu po stronie radzieckiej zajmowała 220. Strzelecka Dywizja pod dowództwem generała majora Polewika Wasilija Aleksiejewicza. Siły niemieckie niemal we wszystkich przypadkach okopują się po zachodniej stronie jezior, kryją się w lasach przed radzieckim rozpoznaniem lotniczym. Jedynym miejscem, które niemieckie dowództwo uznało za strategiczne w kontekście możliwości prowadzenia obrony i pozostawiono w niemieckich rękach po wschodniej stronie jeziora Wigry, był cypel z klasztorem Kamedułów w Wigrach, od tej decyzji w zasadzie los klasztoru wigierskiego został przesądzony. Półwysep Wigierski zajmują oddziały niemieckiej 542. Dywizji Piechoty pod dowództwem generała Karla Löwricka, z wieży klasztoru prowadzą obserwację ruchów wojsk radzieckich, koordynują precyzyjny ostrzał artyleryjski pozycji radzieckich. Niemieckie oddziały nocami dostarczają amunicję i inne zaopatrzenie za pomocą łodzi i tratw do obrońców cypla. Między jeziorem Postaw a jeziorem Wigry Niemcy przygotowali szereg pozycji obronnych w celu zatrzymania na-

cierających oddziałów Armii Radzieckiej, dzięki temu Półwysp Wigierski oraz klasztor Kamedułów pozostał w rękach niemieckiego 1078. Pułku Piechoty do końca sierpnia. Według niemieckiego meldunku bojowego 542. Dywizji Piechoty w dniach od 19.08.1944 – do 20.08.1944 siły radzieckie prowadziły nieustanny ostrzał artyleryjski klasztoru, w wyniku czego zawaliły się obie wieże kościoła.

Dowództwo radzieckiej 31. Armii zorientowało się, że teren wymusza na nich ataki na wybranych kierunkach i miejscach, a tam teren jest silnie umocniony przez siły niemieckie. Szybko przystępują do rozpoznania terenu i możliwości udanego ataku. Pierwszym miejscem, które zostało wytypowane przez radzieckich dowódców do przełamania niemieckich linii obronnych frontu była wieś Wiatrołuża i Lipniak, zakładano obejście kompleksów leśnych oraz jeziora Wigry, od północy i wyjście bezpośrednio na Suwałki, bez angażowania się walki pozycyjnej w niesprzyjającym do walki terenie. W dniach od 3 do 8 sierpnia oddziały 1104., 1106. i 1108. Pułku Strzeleckiego bez przerwy atakują niemieckie linie obronne w rejonie Lipniaka, ostatecznie zostają zatrzymane przez niemieckie oddziały ze 170. Dywizji Piechoty. Archiwalne radzieckie meldunki donoszą, że z trzech pułków pozostało zaledwie 100 żołnierzy zdolnych do walki, reszta poległa lub została ranna.

W następnych dniach siły radzieckie przystępują do ataków na innych kierunkach frontu. Tym razem za cel możliwego powodzenia w ataku typują wieś Czerwony Krzyż. Wieś jest położona przy południowym skraju jeziora Wigry, blokowała drogę prowadzącą do Suwałk. Niemieckie dowództwo z góry założyło możliwość radzieckiego ataku w tym miejscu i silnie ufortyfikowało wieś. Wykopano dwie linie okopów, przedpole zaminiowano minami przeciwczołgowymi i przeciwpiechotnymi, ustawiono dwa rzędy drutów kolczastych. Radzieckie dowództwo rozpracowując niemiecki umocniony punkt w Czerwonym Krzyżu, nadało mu kryptonim „Tygrys”. Spodziewając się dużych strat w sile żywej, do ataku wyznaczyło 141. Karną Kompanię z 220. Strzeleckiej Dywizji. 8 sierpnia po 10 minutowym ostrzale artyleryjskim niemieckich pozycji karna kompania ruszyła do ataku. Według radzieckiego meldunku żołnierze nawet nie zdążyli przekroczyć pasa ziemi niczyjej i zalegli w zmasowanym ogniu niemieckich karabinów maszynowych i ostrzale moździerzowym. Po półgodzinnej walce wycofali się na pozycje wyjściowe, tracąc kilkudziesięciu żołnierzy.

Po ustabilizowaniu się frontu obie strony przystąpiły do regularnych pojedynków artyleryjskich, tylko jeden niemiecki pułk artylerii zlokalizowany w rejonie wsi Cimochovizna, w ciągu sierpnia wystrzelił w kierunku radzieckich pozycji 14 tys. pocisków. Strona radziecka stworzyła wokół jeziora Wigry kilka punktów obserwacyjnych, z których koordynowano ostrzał artyleryjski niemieckich sił.



Mapa z zaznaczonymi miejscami do ostrzału przez radziecką artylerię na dzień 31 sierpnia 1944 r. Kwadraty i prostokąty wskazują dokładną pozycję niemieckich celów przeznaczonych do ostrzału. Półwysp Wigierski zaznaczony jest jako miejsce wyznaczone do wzmożonego ostrzału artyleryjskiego (ze zbiorów M. Surmacza).

18 sierpnia na linii frontu doszło do niecodziennej sytuacji. Jak donosi radziecki meldunek, ośmiu polskim cywilom udało się przejść niemieckie linie obronne w rejonie Półwyspu Wysoki Węgieł, następnie przepłynąć na wschodni brzeg jeziora Wigry w rejonie wsi Mikołajewo, przejść niezauważenie radzieckie linie obronne i dopiero na tyłach zostali zatrzymani przez radzieckich żołnierzy. Radziecki dowódca w meldunku zastanawiał się, jak mogło dojść do takiej sytuacji.

Do 20 października 1944 roku siłom radzieckim nie udało się przełamać niemieckich linii obronnych zlokalizowanych na terenie obecnego Wigierskiego Parku Narodowego, mimo kilkudziesięciu ataków na wybranych kierunkach, siły niemieckie prawie przez trzy miesiące skutecznie je powstrzymywały. Dopiero ofensywa Gubińsko-Gołdapska prowadzona w dniach 16-30 października 1944 roku spowodowała wycofanie całości sił niemieckich na linię rzeki Rospuda.

LASOTERAPIA

Las o każdej porze roku jest wspaniałym miejscem, by nabrać sił i odpocząć. Wiedzieli o tym nasi przodkowie, od stuleci poszukując tam zdrowia, zbierając zioła czy lecznicze grzyby. Puszcza Białowieska czy Knyszyńska słynęły z tego, że królowie polscy chronili się w nich, gdy kraj nawiedzały epidemie. Okazuje się, że środowisko leśne działa prozdrowotnie nie tylko ze względu na możliwość zażywania ruchu, czyste powietrze czy spokój. Naukowcy wzięli pod lupę mechanizmy, dzięki którym w lesie stajemy się odporniejsi i zdrowsi zarówno na płaszczyźnie fizycznej, jak i psychicznej. Badania rozpoczęto na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku, na japońskiej wyspie Yakushima porośniętej prastarym cedrowym lasem. Wówczas to grupa ochotników pod przewodnictwem profesora Miyazaki przemierzała iglaste knieje, by następnie poddać się analizie pod kątem odczuwanego na poziomie ciała oraz emocji poziomu stresu lub odprężenia. Zaskakująco pozytywne wyniki zachęciły naukowców do podjęcia kolejnych badań – także tych dotyczących odporności, a spacer, który dostarczył tylu pozytywnych efektów, opisano i nadano mu nazwę *shinrin-yoku*, czyli kąpieli leśnej.

Kąpiele leśne i terapia lasem

Kąpiel leśna to pojęcie metaforyczne oznaczające zanurzenie się w atmosferze lasu przy pomocy wszystkich zmysłów. Polega na niespiesznym, uważnym spacerowaniu z możliwością zatrzymania się tam, gdzie coś przyciągnie naszą uwagę lub zwyczajnie zechcemy w jakimś miejscu zostać dłużej i jednocześnie eksplorowaniu leśnego otoczenia nie tylko poprzez obserwację, ale też skupianie się na różnorodnych dźwiękach, wą-

chanie zapachów liści, ściółki, kory, dotykaniu naturalnych tekstur. Fizyczny kontakt z przyrodą jest bardzo ważny, działa nie tylko odprężająco, ale też wspomaga odporność. Podczas kąpieli leśnych staramy się skupić na „tu i teraz”, unikając rozmów, rozmyślania o bieżących sprawach, planowania, rozpamiętywania. Ważna jest natura, która nas otacza i wrażenia, jakich dostarcza kontakt z nią. Pamiętamy o głębokim, spokojnym oddechu. W miarę potrzeb możemy napić się wody lub ziołowej herbaty, zjeść drobną przekąskę. Żeby głębiej się odprężyć, unikamy napojów z kofeiną czy podejmowania dodatkowych ćwiczeń fizycznych. Kąpiel leśna to aktywność nastawiona na proces, nie na osiągnięcie konkretnego celu. Nie bijemy rekordów, nie wyznaczamy sobie, ile kroków mamy przejść, ile kalorii spalić. Nie jest to zatem ani sport, ani spacer przyrodniczy, podczas którego rozpoznajmy gatunki. Nie ma też nic wspólnego z ezoteryką, praktykami duchowymi, energią drzew. Czy zatem przytula się drzewa? Jeśli ktoś ma taką potrzebę, oczywiście można to zrobić, jednak nie jest to zasadniczą częścią *shinrin-yoku*. O ile kąpieli leśnej może spróbować każdy, zjawisko to opisuje się bowiem w kontekście dobrostanu, turystyki prozdrowotnej czy spędzania wolnego czasu, terapia lasem jest już pojęciem nieco dokładniejszym. Słowa „terapia” używa się w odniesieniu do zjawisk o udokumentowanym działaniu medycznym. Kąpiele leśne mają mnóstwo badań potwierdzających ich skuteczność wspomagania układu odpornościowego, hormonalnego, krążenia czy nerwowego, zatem w kontekście naukowym używa się raczej terminologii „terapia lasem”. Od strony praktycznej jest to jednak ten sam proces.

KATARZYNA SIMONIENKO



Zasady kąpieli leśnych

Jeśli chcesz zażyć kąpieli leśnej, upewnij się, że znasz dobrze miejsce, w którym będziesz spacerować. Nie schodź ze szlaku, jeśli nie masz pewności, że wiesz, gdzie się znajdujesz. Spakuj ze sobą przekąski i coś do picia, przydatna też może być niewielka mata, jeśli zechcesz usiąść albo się położyć. Jeśli to samotny spacer, poinformuj kogoś bliskiego, dokąd się udajesz i jak długo Cię nie będzie. Spaceruj powoli, uważnie, zwracaj uwagę na detale i doznania, jakie płyną z angażowania poszczególnych zmysłów. Możesz poświęcić każdemu z nich kilkanaście minut, a następnie przemierzać las, starając się świadomie otwierać na bodźce płynące z różnych zakresów percepcji. Nie spiesz się, oddychaj swobodnie, głęboko. Początek spaceru ma na celu odłączenie nas od codziennych aktywności i wyciszenie, zwolnienie tempa, następnie głębsze podłączenie pod sieć życia i naturalne procesy, a potem zintegrowanie tego, czego doświadczamy, z codziennością. Kąpiel leśną możesz urozmaicić różnymi ćwiczeniami, zwanymi przez przewodników „zaproszeniami”, aby jeszcze głębiej doświadczyć kojącej mocy natury. Na koniec daj sobie czas na zauważenie odczuć, refleksję, być może zanotowanie najważniejszych spostrzeżeń czy pracę twórczą.

Spacerować można w grupie – wówczas staramy się nie rozmawiać podczas marszu, aby nie zakłócić innym uczestnikom przeżywania relacji z naturą. Co jakiś czas warto zrobić postój, by podzielić się wrażeniami. Przydatny może być też spacer z przewodnikiem, który zadba o bezpieczeństwo, trasę, ramy czasowe, będzie czuwał nad strukturą spaceru i proponował różnego rodzaju aktywności.

Kąpiele leśne przynoszą korzyści zdrowotne o każdej porze roku, w każdej grupie wiekowej, czerpią z nich kobiety i mężczyźni. Ważne, żeby trasa nie przebiegała w pobliżu źródła hałasu – autostrady czy lotniska, tło dźwiękowe jest bowiem ważnym elementem leśnego zanurzenia. Do terapii lasem nadaje się nie tylko puszcza, ale też miejski las czy nawet park. Czasem takie miejsca są jeszcze lepsze z uwagi na dobrą dostępność, większy komfort osób w podeszłym wieku, jeśli mogą usiąść na ławce czy zwyczajnie boją się wizyt w dużym lesie z dala od domu.

Czynniki leczące w terapii lasem

Środowisko leśne jest naszym naturalnym ekosystemem, do którego przystosowaliśmy się na drodze ewolucji, dlatego jest to krajobraz najbardziej wspierający nasze zdrowie. Leśne powietrze pełne jest lotnych substancji terpenowych, część z nich to fitoncydy czyli związki wytwarzane przez rośliny w celach obronnych. Wdychane przez nas, nie tracą swoich leczniczych właściwości, rozprawiając się z patogenami i dodatkowo wzmacniając odporność poprzez zwiększanie aktywności i ilości komórek NK (naturalnych zabójców). Korzystnie wpływają też bodźce dźwiękowe i dotykowe, zwiększając odprężenie – wyhamowując układ współczulny, zmniejszając poziom adrenaliny i kortyzolu – hormonu przewlekłego stresu, a aktywując przywspółczulny, normalizując ciśnienie, tętno, wspomagając pracę mózgu, zwiększając uczucie wigoru, obniżając poziom negatywnych emocji.

Terapia lasem dobrze sprawdza się jako profilaktyka zaburzeń depresyjnych, związanych z doświadczaniem stresu, przemęczenia, poprawia odporność, wspomaga metabolizm. Może uzupełniać leczenie farmakologiczne lub psychoterapię (nigdy nie stosujemy jej jednak zamiast tych form pomocy) oraz stanowić rehabilitację po przebytych chorobach somatycznych i kryzysach psychicznych. Środowisko leśne bardzo korzystnie wpływa też na rozwój dzieci, zmniejszając ryzyko zachorowania na depresję w wieku dorosłym.

Jeśli temat wydaje się Państwu ciekawy, warto zajrzeć do literatury poświęconej temu zagadnieniu. W księgarniach mamy szereg książek traktujących zagadnienie z różnych perspektyw – od naukowej, przez praktyczną aż po rozważania dotyczące wpływu lasu na życie człowieka w dużo szerszej perspektywie.

Kąpiel leśna pomaga nam często wejść w partnerską relację z przyrodą, gdzie ani nie stawiamy jej na boskim piedestale, ani też nie traktujemy przedmiotowo. Tworzenie więzi emocjonalnej z krajobrazem może zachęcać nas do dbania o miejsce, które obdarza nas wieloma dobrodziejstwami i budzić potrzebę wdzięczności. Takich pięknych, uzdrawiających kontaktów z naturą o każdej porze roku serdecznie Państwu życzę.



SMACZNE PODRÓŻE

Z Arkadiuszem Makowskim, pomysłodawcą i współorganizatorem Festiwalu Podróżniczego rozmawiała Wiesława Malinowska



Fot. Wiesława Malinowska

Dyrektor WPN-u Tomasz Huszcza i prelegent Jarosław Schabieński.

Od 2019 roku wspólnie z Wigierskim Parkiem Narodowym organizuje Pan Festiwal Podróżniczy. Jak narodził się pomysł?

Miałem okazję kilkakrotnie opowiadać o swoich podróżach podczas cyklicznych spotkań z podróżnikami w Muzeum Wigier w Starym Folwarku. Po jednej z takich podróżniczych prelekcji stwierdziłem, że fajnie byłoby zorganizować większą tego typu imprezę w miejscowości, z której pochodzę.

Zastanawiałem się, jak zabrać się za organizację takiego wydarzenia, ponieważ wcześniej nie miałem doświadczenia z organizacją tego typu imprezy. Wiedziałem, że Muzeum Wigier ma przystosowaną salę do tego typu wykładów i pracowników, którzy mają doświadczenie i wiedzę. Wyszedłem, więc z propozycją do pracowników placówki WPN-u: Macieja Ambrosiewicza, no pani, czyli Wiesławy Malinowskiej, aby zorganizować kilkudniowy festiwal w okresie letnim.

Jaki cel przyświeca festiwalowi?

Głównym założeniem festiwalu jest promocja podróżowania i pokazanie, że każdy może poznawać świat na swój własny sposób, jeśli tylko zechce. Wychodzę z założenia, że jeżeli ja odważyłem się i potrafiłem bez żadnego wcześniejszego pojęcia o podróżowaniu i dostatecznych środków finansowych wyruszyć w świat, to każdy może zdobyć się na spełnianie swoich marzeń i znaleźć własny sposób i rodzaj podróżowania, który będzie mu odpowiadał. Festiwal ma za zadanie zmotywować i zainspirować do podróży oraz do poznawania bliskich, jak i dalekich zakątków świata, poznawania innych kultur, przyrody i cywilizacji.

W jaki sposób znajduje pan prelegentów, czyli tytułowych podróżników ?

Podróżników znajduję w przeróżny sposób. Najczęściej działa „poczta pantoflowa”. Wypytyuję wśród podróżujących znajomych, czy nie byłoby zainteresowani podzieleniem się swoimi historiami lub czy znają kogoś, kto byłby chętny opowiedzieć o swoich podróżach na tego typu imprezie.

Kilkakrotnie zdarzyło się, że podróżnicy z regionu sami zwracali się do mnie z pytaniem o możliwość wystąpienia, co bardzo cieszy i znacznie ułatwia organizację.

Przeglądam również fora podróżnicze, media społecznościowe i blogi. W momencie, gdy jakaś osoba zainteresuje mnie swoim postrzeganiem świata lub miejscem swojej podróży, wysyłam do niej wiadomość z zaproszeniem na festiwal, ale również wyszukuję kontakty do osób bardziej znanych i pytam o możliwość wykładu.

Staram się zapraszać osoby z różnym doświadczeniem podróżniczym i różnym podejściem do świata. Na każdą edycję doбираю takie tematy, aby były różnorodne i w danej edycji się nie powtarzały.

Pomówmy też o pieniądzach. Jak wygląda sprawa finansowania festiwalu?

Na chwilę obecną organizuję festiwal z własnej kieszeni. Po wysłaniu setek maili do lokalnych przedsiębiorców – i tu nie przesadzam – otrzymałem dwie wiadomości zwrotne. Jedna była uprzejmą odmową, z życzeniami powodzenia, drugą otrzymałem z Palarni Kawy SIDO, która zapewniła kawę podczas dwóch pierwszych edycji festiwalu, za co serdecznie dziękuję.

Po sporym niepowodzeniu i dziesiątkach godzin na pisaniu maili spersonalizowanych pod kątem każdej firmy i tylko dwóch odpowiedzi zwrotnych, delikatnie mówiąc, moja motywacja została nadszarpnięta. Przez kilka tygodni próbowałem zrozumieć przyczyny klapy sponsoringowej.

Moja propozycja do firm wydawała się przyzwoita. Propnowałem umieszczenie logo na plakatach oraz banerach festiwalowych rozwieszonych w różnych lokalizacjach na terenie Suwalszczyzny oraz Białegostoku, umieszczenie logo sponsora z podziękowaniami we wszystkich wpisach na blogu Smaczne Podróże i materiałach wideo nawiązują-

cych do festiwalu oraz podziękowania w trakcie imprezy. Propozycja wydawała mi się przyzwoita, zważywszy na fakt, że mój blog, choć mały, odwiedza ok. 3000 uniwersalnych użytkowników miesięcznie.

Liczę, że kiedyś jednak znajdzie się osoba o podobnym podejściu jak moje i zechce wesprzeć finansowo organizację wydarzenia? Na chwilę obecną muszę zmieścić się w skromnym budżecie, na który przeznaczam ok. 1500 zł z własnych oszczędności. Przy rozsądnym gospodarowaniu wystarczy to na pokrycie części gaży oraz poczęstunek. Chcę zaznaczyć, że WPN jako współorganizator stara się przy każdej edycji wesprzeć wszystkich prelegentów pamiatkami, gadżetami z Parku, a nawet w miarę możliwości sponsorować finansowo prelegentów.

Chciałbym kiedyś zaprosić bardzo znanych medialnie podróżników, jednak wiąże się to z dużo większymi wymogami finansowymi, gaże sław podróżniczych zaczynają się od kilku tysięcy w górę, w niektórych przypadkach dostałem wycenę 2000 zł za godzinę, więc jest to zdecydowanie nie na moją kieszeń.

Wielu uczestników, szczególnie z regionu, przeprowadza prelekcje bezpłatnie i dzięki nim festiwal ma jeszcze rację bytu. W tym miejscu chciałbym jeszcze raz podziękować wszystkim, którzy poświęcili czas i podzielili się swoimi historiami.

Gdzie można znaleźć informacje o pana podróżach?

Zaraz po pierwszej samodzielnie zorganizowanej i samodzielnie odbytej podróży w 2015 roku do Nepalu założyłem blog smacznepodroze.com, gdzie można znaleźć relację lub informacje praktyczne z moich podróży. Znajdują się tam również gościnne wpisy innych podróżników, np. Bożeny Sanetry z Ameryki Południowej.

Prowadzę również skromy kanał YouTube Smaczne Podróże, do subskrypcji którego serdecznie zachęcam – każde Państwa wsparcie, nawet najmniejsze motywuje do dalszego działania. Znajdują się tam m.in. materiały z Filipin, Grenlandii, Indonezji, Bułgarii, Wielkiej Brytanii, Suwalszczyzny i kilku innych krajów. W połowie września pojawi się kilka odcinków z Suwalszczyzny oraz odświeżony materiał z mojej podróży na Grenlandię, a także materiał mojej partnerki Agaty Wilk z rocznego pobytu w Polskiej Stacji

Antarktycznej im. Henryka Arctowskiego – będzie dużo pingwinów.

Mam również profile w mediach społecznościowych na Facebooku oraz Instagramie o tej samej nazwie Smaczne Podróże. Wystarczy wpisać frazę „smaczne podróże” w jednej z wyszukiwarek internetowych i na pierwszej stronie na pewno pojawi się mój blog.

Od pewnego czasu zacząłem pisać książki podróżnicze, w których relacjonuję swoje doświadczenia, przygody oraz przemyślenia. Pierwsza z nich pt. „Jak ugryzłem podróżowanie” jest już dostępna w sprzedaży. To taka zachęta do samodzielnego podróżowania i poznawania świata.

Wiem, że na różnych spotkaniach poza granicami Polski z wielkim sentymentem opowiada Pan o Suwalszczyźnie, o czym najchętniej Pan opowiada?

Wychowałem się w Starym Folwarku, całe wakacje spędzałem głównie nad jeziorem Wigry lub buszowałem w lasach, ale nigdy nie doceniałem tego, co mam w zasięgu ręki. Po latach w rozjazdach i na emigracji w Wielkiej Brytanii zacząłem doceniać rodzinny region i w miarę możliwości postanowiłem go promować m.in. poprzez wpisy, filmy i festiwal.

Moim zdaniem dużym walorem regionu są potrawy regionalne i natura z dużą dawką wody oraz lasów. Na początku skupiałem się głównie na jedzeniu, jakiś czas temu pojawiło się więcej treści dla aktywnych: sauny i banie na Suwalszczyźnie, atrakcje w Suwałkach, opis szlaku kajakowego rzeką Czarną Hańczą. Obecnie jestem w trakcie przygotowania wpisów o szlaku rowerowym wokół jeziora Wigry oraz nurkowania w jeziorze Hańcza.

Czy oprócz zaangażowania w organizację Festiwalu Podróżniczego były podejmowane przez pana inne inicjatywy?

Tak, jestem zaangażowany również w inne projekty. Obecnie drugą główną inicjatywą, po Festiwalu nad Wigrami jest organizacja Spotkań Podróżników na terenie Wielkiej Brytanii. Odbyło się już pięć takich wydarzeń w Newcastle oraz w Glasgow. Wraz ze znajomymi planujemy kolejne spotkanie, które prawdopodobnie odbędzie się w listopadzie.

Fot. Wiesława Malinowska



Izabela i Piotr Miklaszewscy wraz ze swoim pupilem.



Eliza Majewska opowiada o misjach w Afryce.

Fot. Wiesława Malinowska

Jedną z inicjatyw w ramach promocji Suwalszczyzny było stworzenie przewodnika w formie e-booka pt. „Wstęp do Suwalszczyzny”, który można pobrać ze strony bloga. Zawarte są tam m.in. podstawowe informacje o potrawach regionalnych, trasie spływu rzeką Czarną Hańczą i Kanałem Augustowskim, baśnie i legendy z Suwalszczyzny, które udostępnił Maciej Ambrosiewicz oraz niektóre szlaki Suwalskiego Parku Krajobrazowego.

Przez kilka lat prowadziłem również projekt pt. „Pocztówka z Suwalszczyzny”, który polegał na drukowaniu pocztówek i rozdawaniu ich bezpłatnie lokalnej społeczności oraz turystom, z nadzieją, że wyślą kartkę z Suwalszczyzny bliskim i tym samym będą promowali region.

Powstało 11 kartek, w tym dwie serie po cztery pocztówki: „Cztery Pory Roku na Suwalszczyźnie”: wiosna, lato, jesień, zima oraz „Zwierzęta Suwalszczyzny”: zimorodek, łoś, łabędź oraz bóbr. Kartki powstały przy współpracy z lokalnymi fotografami, grafikami oraz artystami.

Innym projektem była moja podróż na Grenlandię pod patronatem honorowym Prezydenta Miasta Suwałk zatytułowana „Biały Miś w poszukiwaniu korzeni” była niejako projektem promującym Suwalszczyznę. Od miasta w ramach wsparcia projektu dostałem maskotkę Misia Uśmicha i polar, który zabrałem na Grenlandię. Na miejscu wykonałem sporo nagrań z miśkiem oraz fotografii, które udostępniłem Urzędowi Miasta Suwałki w celach promocji Polskiego Bieguna Zimna. Nie zostały one chyba nigdzie wykorzystane – przynajmniej nic mi o tym nie wiadomo, ale część materiałów jest dostępna na YouTube, a wiele fotografii pojawi się w przygotowywanej książce o Grenlandii.

Mimo że głównym celem w ramach promocji regionu było zebranie materiałów marketingowych, swoimi historiami udało mi się zachęcić do przyjazdu na Suwalszczyznę Adama Jarniewskiego, autora książek „Nie mieszkam w igloo” oraz „Listy z Grenlandii. Na arktycznym szlaku”, który mieszka w Sisimiut, drugim co do wielkości mieście „zielonej wyspy”. W tym roku spędzał wakacje z rodziną na Suwalszczyźnie i najwyraźniej mu się podobało, więc jak widać, każda inicjatywa ma znaczenie.



Spływ kajakowy Czarną Hańczą.

Fot. Ze zbiorów Arkadiusza Makowskiego

Co będzie w roku przyszłym? Czy są może już pomysły na podróżników, których chciałby Pan zaprosić?

Na swojej liście mam już jedną osobę – instruktora nurkowania, który zadeklarował, że chętnie podzieli się swoją wiedzą na temat eksploracji podwodnego świata.

Mam nadzieję, że uda się zaprosić kilku lokalnych podróżników, jak na przykład Piotra Malczewskiego.

Czy formuła spotkań będzie kontynuowana w przyszłym roku czy to też zależy od propozycji Wigierskiego Parku Narodowego?

Chciałbym kontynuować organizację festiwalu przy współpracy z WPN-u i wydaje mi się, że pokazałem dyrekcji WPN-u, iż jestem osobą odpowiedzialną i godną zaufania.

W przyszłym roku chciałbym kontynuować formułę z bieżącego roku, czyli dwa dni spotkań, po 2-3 prelekcje każdego wieczoru, a w niedzielę dzień integracyjny na łonie natury.

W tym roku przypomniane zostały trzy postaci z przeszłości, to jest Połujański - autor pierwszego przewodnika po Suwalszczyźnie, i tej polskiej i tej litewskiej, Maria Konopnicka, znana bardziej jako pisarka, autorka „Roty”, ale ona również była podróżniczką, a także obywatel Świata - Ossendowski. Czy w następnej edycji Festiwalu pojawią się inne postaci „podróżników z przeszłości”, którzy byli związani z Suwalszczyzną?

Pomysł wyszedł z Muzeum Wigier i przyznam się bez bicia, że obawiałem się połączenia wykładów o „podróżnikach z przeszłości” z prezentacjami obecnie podróżujących osób. Po wysłuchaniu wszystkich historii moje obawy były zbędne. Opowieści o Połujańskim, Marii Konopnickiej czy Ossendowskim były bardzo ciekawe i inspirujące. Jestem oczywiście na „tak”, jeśli znajdzie się ktoś chętny do przybliżenia „podróżnika z przeszłości”, który wywodził się z naszego regionu lub tutaj mieszkał. Ciekawą postacią wydaje mi się jest Mieczysław Geniusz, jeden z budowniczych Kanału Sueskiego, tylko musimy znaleźć prelegenta, który przybliżyłby nam tę osobę.

Dziękuję za rozmowę.



Podróżnicy i organizatorzy I edycji Festiwalu, od prawej Wiesława Malinowska, a szósty Arkadiusz Makowski.

Fot. Ze zbiorów Arkadiusza Makowskiego

MARKOWE HISTORIE

URSZULA BARSZCZEWSKA, MAREK BARSZCZEWSKI

Mam na imię Marek. Wychowałem się w domu rodzinnym na wsi w pobliżu lasu. Z lasem związana była praca mojego Taty, a potem także moja i moich braci. Od kiedy pamiętam, w naszym domu i obejściu gościły jakieś poszkodowane zwierzęta; a to mały koziołek, który stracił matkę, a to gawron, zajaczek, myszołów czy wiewiórka. Często pracując w lesie, spotykałem ludzi, którzy zgłaszali takie sytuacje, że na przykład przy lesie leżał potrącony przez samochód zajaczek. Niekiedy też sąsiedzi i znajomi dawali znać o jakimś zwierzęciu, które potrzebowało pomocy. Mogę powiedzieć, że lubię i rozumiem zwierzęta, ale czuję, że i one odwzajemniają moją sympatię.

W 1999 roku Wigierskim Parku Narodowym powstała niewielka woliery z wybiegiem dla chorych dzikich zwierząt. W 2004 roku woliery otrzymała ustawową nazwę: ośrodek rehabilitacji zwierzyny. Od samego początku opiekuję się wolieryą i poszkodowanymi zwierzętami, które odzyskują siły. Od dawna pomaga mi w tym żona Marysia i córka Urszula. Nieraz nasi goście wymagają ciągłego nadzoru i karmienia, wtedy zapraszamy ich do naszego domu. Przez wiele lat zdobyłem dużo doświadczenia, zdarzyło się też wiele ciekawych historii, którymi chciałbym Was zainteresować.

Najlepiej dzieje się, gdy woliery służy do krótkotrwałego przetrzymywania dziko żyjących ptaków i ssaków, które po okresie leczenia i rekonwalescencji są wypuszczane do naturalnego środowiska. Nie zawsze jednak jest to możliwe. Zdarza się, że trwałe kalectwo nie pozwala wrócić zwierzętom do natury. Wtedy przeważnie przyjmują je od nas ogrody zoologiczne, czasami oswojone po części zwierzęta niechętnie rozstają się z nami, czasami zaś ich pobyt kończy się smutno, ale o tym nie będę opowiadał.

Bocian Felek, który nie chciał się rozstać z naszą wolieryą, trafił do nas jako młody ptak od pisklaka hodowany przez ludzi. Od samego początku zachowywał się inaczej niż inne bociany białe. Nie znałem dokładnie jego przeszłości, ale ten ptak był w bardzo dobrym stanie i nic mu nie dolegało, poza tym, że ... był bardzo przywiązany do ludzi. On dosłownie domagał się uwagi, przychodził, jadł mi z rąk czy też chodził za mną i obserwował, co robię. Od kiedy zajmuję się zwierzętami, nie pamiętam, żebym opiekował się takim bocianem jak on. Kiedy Felek – z takim imieniem już się u nas zjawiał – wyrósł na dorosłego osobnika, nadeszła pora, by się pożegnać i wypuścić go na wolność. Jednakże Felek nie bardzo chciał się rozstawać. Wypuściłem go niedaleko woliery, na łąkę, z dala od głównej drogi. Z daleka widziałem, jak latał po tej łące i zaczął zwiedzanie. Widziałem, jak spacerował i szukał pożywienia. Po pewnym czasie, zobaczyłem, jak zaczyna wzbijać się do lotu. Pomyślałem wtedy, że widzę go ostatni raz, bo od teraz Felek



Fot. Jacek Łoziński

Bociana Felka można było rozpoznać po uszkodzonym i krzywo zrósniętym dziobie.

będzie radził sobie sam. Następnego dnia rano bardzo się zdziwiłem, kiedy ujrzałem Felka czekającego przez bramą woliery. Od razu go poznałem, tak samo jak on mnie, gdyż ruszył w moją stronę, jak tylko zobaczył moje auto. Tak oto Felek zaczął codziennie przychodzić pod woliery i czekać, aż przyjadę. Jednak z czasem stało się to dość kłopotliwe, gdyż Felek nie tylko trzymał się blisko woliery, ale również zaczął wychodzić na główną drogę, co stało się dla niego niebezpieczne. Gdy tylko zobaczyłem, że porusza się po drodze, po której jeżdżą auta, złapałem go i zawiozłem w nowe miejsce. Oczywiście, jak to w przypadku Felka, długo nie wytrzymał sam, z dala od ludzi. Już następnego dnia zostałem powiadomiony przez mieszkańca okolicznej wsi, że po jego podwórku chodzi bocian, który się niczego nie boi. Co więcej, zagląda w każdy zakamarek i wszystkiego jest ciekaw. Od razu wiedziałem, o jakiego bociana chodzi. Pojechałem po niego i kolejne kilka tygodni Felek znów spędził w woliery. Aż pewnego dnia postanowiłem znów go wypuścić, tym razem z innymi bocianami, które po rehabilitacji były w stanie wrócić na łono natury. Najpierw wszystkie bociany, trochę nieufne, chodziły obok





Fot. Jacek Łoziński

Felek sprawdzał, co dzieje się wokół woliery.

woliery, ale po chwili wzbiły się w powietrze i odleciały. Felek oczywiście z nimi. Z biegiem czasu myślę, że Felek przez cały okres przebywania w wolieryze zdążył się z nimi zaprzyjaźnić, choć ciężko było mu się rozstać z tym miejscem.

Niezwykli przyjaciele to kolejne zwierzaki, o których nigdy nie zapomnę. Trzy sarenki i łabędź, przebywały w naszej wolieryze od małego. Sarenki zostały do nas dostarczone, gdy miały około tygodnia, natomiast łabędź jeszcze jako małe pisklę. Nie mogły być jeszcze samodzielne, wymagały opieki i regularnego karmienia. Sarenki straciły matkę w wypadku, natomiast łabędź został przepędzony



Fot. Marek Barszczewski

W karmieniu zwierząt często zastępowała mnie Marysia albo Ula.

przez inne osobniki. Wszystkie zwierzaki dosłownie spędzały całe dni ze sobą, a więc nie było możliwości, aby się nie zaprzyjaźniły. Dobrze wspominał te czasy, kiedy trzy małe sarenki przybiegały po jedzenie, a za nimi biegł łabędź. Sarenki dostawały mieszankę koziego i krowiego mleka z dodatkiem glukozy, a łabędzia karmiłem sałatą, kapustą oraz paszą używaną w karmieniu drobiu z dodatkiem witamin. Przez to zwierzęta wzajemnie nie podjadały sobie obiadów. Po skończonym posiłku sarny za każdym razem robiły wyścigi – biegały po całym terytorium ośrodka i bawiły się ze sobą. A łabędź oczywiście z nimi. To niesamowite, jak zwierzęta innego gatunku potrafią się ze sobą zaprzyjaźnić.

Zenek Niszczyciel to historia wiewiórki – Zenka – który niemal zdemolował nam salon. Zenek, podobnie jak Bocian Felek, był bardzo oswojonym zwierzakiem. Był z nami od małego, a każdą wolną chwilę spędzał z nami w domu. Codziennie siadaliśmy w salonie i się z nim bawiliśmy. Zenek, jak każda wiewiórka, był naturalnie miłośnikiem orzechów. Również jak każda wiewiórka – lubił te orzechy chować w różnych miejscach. Najchętniej umieszczał je w doniczkach z kwiatkami. Zakopywał je w ziemi, przy czym robił niemały bałagan dookoła. Pewnego dnia zostawiłem Zenka samego w salonie na dosłownie kilka minut. Kiedy wróciłem, ujrzałem nasz pokój w zupełnie innym stanie niż go zostawiłem, wychodząc. Pierwsze, co rzuciło mi się w oczy, to rozwalona ziemia z kwiatków z niemalże wszystkich doniczek. W każdej były powykopywane dziury. Jak można się domyślić, Zenek postanowił wcześniej zjeść swoje zapasy, które gromadził na zimę. Zacząłem się rozglądać za sprawcą tego zamieszania i znalazłem go wysoko, pod sufitem, siedzącego na karniszu od zasłony. Ruszyłem w jego stronę, by pomóc mu zejść. Zenek natomiast pomyślał, że zamierzam zabrać mu orzecha, którego trzymał w łapkach. Zaczął ode mnie uciekać, ale przez to, że miał zajęte łapki stracił równowagę. Wypuścił orzech na ziemię, a sam zjechał po zasłonie na dół. Oczywiście przy tym porwał zasłonę swoimi pazurkami. Gdy wylądował bezpiecznie na ziemi, porwał orzecha łapkami, uciekł z nim na kanapę i zaczął go powoli konsumować. A mnie pozostało zdjąć porwaną zasłonę i kupić nową. Były straty, ale najważniejsze, że Zenek znalazł z powrotem swojego orzecha i się nim zaopiekował. Jest to dość śmieszna historia, a zarazem smutna, bo był to ostatni raz, kiedy Zenek miał wstęp do naszego salonu. A już na pewno nie mógł tam spędzać czasu sam.

Wygodnicki Harold, podobnie jak Zenek, był bardzo towarzyską wiewiórką i lubił spędzać czas z ludźmi. Pamiętam, jak pewnego razu przyjechała do nas w odwiedzinach koleżanka z pracy. Chciałem jej pokazać Harolda, ale nigdzie go nie mogliśmy znaleźć, a jeszcze niedawno widziałem, jak siedział w swojej budce i jadł orzechy. Zaczęliśmy go wszędzie szukać. Obeszliśmy całe pomieszczenie, ale go nigdzie nie było. Zazwyczaj przybiegał, gdy zawołało się go po imieniu, ale tym razem nie chciał nam się pokazać. Dodatkowym sposobem wołania Harolda był dźwięk roztrzaskanego orzecha. Jak tylko usłyszał, że niosę mu posiłek, od razu się pojawiał. Przeszukaliśmy wszystkie możliwe miejsca, włącznie z jego domkiem – moim pokrowcem od lornetki, w którym uwielbiał ucinać sobie drzemki. Ale

nawet tam go nie było. Zrezygnowani wróciliśmy do salonu. I właśnie wtedy koleżanka oparła się o narzutę fotela, spod którego wyskoczył rudy stwór. Jak się okazało, Harold smacznie spał pod narzutką. Widocznie było mu tam tak wygodnie, że nawet nie raczył się nam pokazać, gdy go wołaliśmy. Od tamtej pory owa narzuta była zarezerwowana dla Harolda i wiedziałem, że jak nie ma go w jego lornetkowym domku, to śpi sobie właśnie tam.

Sroka Helikopter była jednym z mądrzejszych ptaków, jakim się zajmowałem. Sroka ta została do nas przywieziona jako młody ptak przez ludzi, którzy nazwali ją Nemo, lecz my z czasem zmieniliśmy jej imię na Helikopter, co było związane z tym, że miała nietypowo poukładane piórka. Na początku bardzo jej to przeszkadzało, gdyż nie mogła latać jak każdy inny ptak. Zamiast tego – skakała. Zawsze jak szedłem ją nakarmić, widziałem z daleka, jak skacze i macha skrzydłami, usiłując lecieć. Po wypierzeniu i wymianie piór, mogła już normalnie latać. Wtedy też zaczęły się prawdziwe kłopoty. Sroka wybierała osoby, które uwielbiała, ale też takie, które lubiła zaczepiać i im dokuczać. Ja na szczęście należałem do grupy ulubieńców. Ona dosłownie siadała mi na ramieniu i chodziła ze mną wszędzie, przyglądając się temu, co robię. Zawsze też jadła mi z ręki czy też przylatywała do mnie, gdy ją zawołałem. Niestety, dla tej drugiej grupy ludzi nie była zbyt łaskawa. Zazwyczaj, gdy widziała nowe osoby na terenie naszego ośrodka, musiała do nich podlecieć i je „wybadać”. Przeważnie kończyło się to tak, że wskakiwała im na głowy i dziobała w uszy. Lubiała też, głównie u pań, uderzać w ich błyszczące kolczyki czy też inne elementy biżuterii. Miała jeszcze jedną, właściwą srokom wadę: podkradała różne rzeczy i chowała je przede mną. Pamiętam, jak znalazłem jej kryjówkę. Było tam wszystko, od małych guzików, po ziarno czy też śrubki oraz gwoździe, które udało się jej znaleźć. Do tego znalazłem tam klucz do bramy, o którym byłem przekonany, że gdzieś go zgubiłem. Sroka miała też swój zwyczaj stukania nam w okno w kuchni. To był jej sygnał, że przyleciała na parapet i wtedy Marysia musiała dać jej coś do przekąszenia. Sroka była cudownym ptakiem, nawet kiedy ją wypuściliśmy na wolność, ona i tak do nas przylatywała. Pamiętam, jak myśleliśmy, że odleciała już na zawsze, gdyż nie pokazała nam się od ponad czterech miesięcy. I nagle pewnego dnia usłyszeliśmy charakterystyczne stukanie w okno. Czasami ciężko uwierzyć, jak zwierzęta się przyzwyczajają do ludzi. Ale cieszę się, że sroka pomimo powrotu do pełni sił zagląda czasami do miejsca, w którym się wychowała. Choć myślę, że odwiedza nas głównie, by dostać jakąś przekąskę w zamian.

Powrót sarenki to zdarzenie, które miało miejsce stosunkowo niedawno. Około dwa lata temu zostały do nas dostarczone dwie małe sarny. Obie miały około tygodnia. Opiekowałem się nimi, aż do momentu, gdy wyrosły na silne osobniki i były gotowe opuścić nasz ośrodek. Kiedy wypuściłem je na wolność, od razu ruszyły na łąkę, zaczęły po niej biegać i skubać trawę. Po pewnym czasie widziałem, jak uciekają do lasu. Od tamtego momentu minęło sporo czasu, a ja już więcej ich nie widziałem, aż do pewnego letniego dnia w zeszłym roku. Wtedy obserwowałem teren przy lesie. I nagle zauważyłem sarnę z młodym. Z początku



Fot. Marek Barszczeński

Harold chętnie bawił się z Ulą.

nie pomyślałem, że może to być moja sarna. Zauważyłem jednak, że kierowała się ona w stronę ośrodka. Wybiegłem do płotu i zacząłem ją wołać. Nie przybiegła do mnie od razu, tak jak kiedyś, ale również nie uciekła. Zaczęła powoli iść w moim kierunku. Dawno się nie widzieliśmy, więc nie dziwię się, że była wobec mnie nieufna. Rzuciłem jej



Fot. Marek Barszczeński

Srocza dobrze się czuła na naszym podwórku.

kilka jabłek, a ona podeszła i zaczęła je jeść. Najedzona, pokręciła się jeszcze chwilę w okolicy ośrodka, po czym ruszyła ze swoim dzieckiem w stronę lasu. To naprawdę zadziwiające, że zwierzęta tak bardzo zapamiętują ludzi i wracają do miejsca, w którym się wychowały.



BOGATEK I MAZUREK,

CZYLI DIALOGI DWÓCH LOTNYCH TETRYKÓW...

WIDZIANE Z GAŁĘZI

OPOWIEŚĆ O **SYTYM**
I GŁODNYM KOCIE

odcinek 3

A TEN BIEDAK ZNÓW
POLUJE NA PTASZKI...

KOT BEZDOMNY ALBO
WŁAŚCICIEL ZANIEDBUJE.

WYRAŹNIE GŁODNY...
LEPIJ UWAŻAJCIE!

O! ŚNIADANKO MI UCIEKŁO,
NO TRUDNO...

WIEM, TAKĄ MAM NATURE,
FAJNIE BYŁOBY MIEĆ
PEŁNĄ MISKĘ!

DOBRA, DOBRA!
MAZUREK SZCZĘŚLIWY!

WIDZISZ - TEN KOT
JEST SYTY, TO
I SIKORA CAŁA...

MAM PEŁNĄ MISKĘ,
A NA PTASZKI MOGĘ
POPATRZEĆ.

NAWET LUBIĘ TEGO KOTA,
KTÓRY OGLĄDA NAS TYLKO
PRZEZ OKNO...

Wystąpili: Pan Bogatek - sikora bogatka - Parus major
Pan Mazurek - mazurek - Passer montanus

Pan Gacusz - kot - Felis catus
Pan Miauczek - kot - Felis silvestris catus

Pan Woleczko - strzyżyk - Troglodytes troglodytes
Panna Rudawka - rudzik - Erithacus rubecula
Panna Myszowska - mysz polna - Apodemus agrarius
Pan Akrobata - kowalik - Sitta europaea

MIAUCZEK